

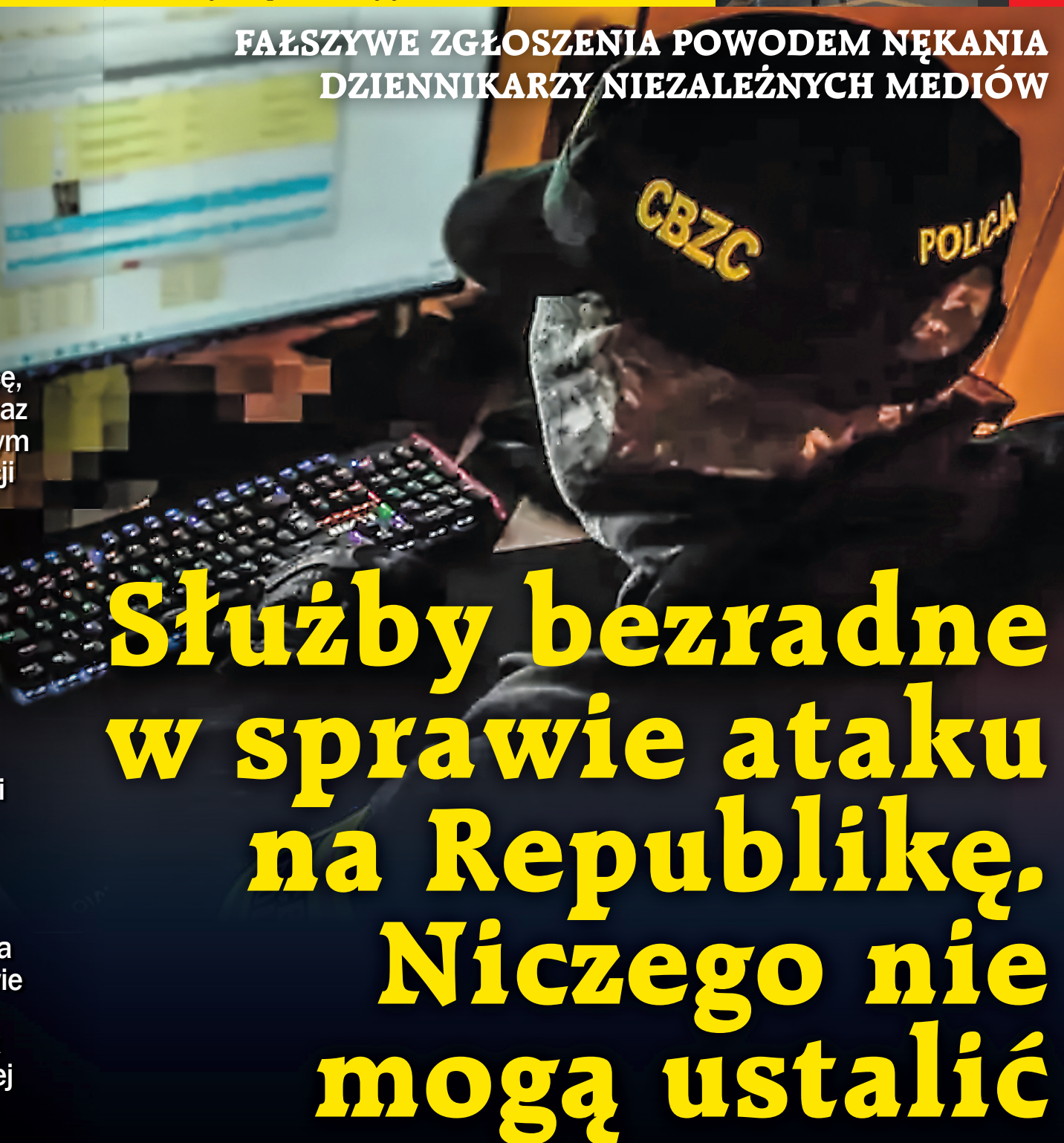
POLSKA

Cieszyński: To będzie piekło kobiet zafundowane przez Tuska

Pozostawienie porodówek tam, gdzie rodzi się minimum 700 dzieci rocznie. I wybranych tam, gdzie porodów jest rocznie 400. W tym drugim przypadku takim oddziałom przysługiwałby ryczałt – to kolejny pomysł resortu zdrowia, który ujawnił wiceminister Tomasz Maciejewski. Analiza wskazuje, że w takim przypadku w kraju zniknąć miałyby 151 porodówek. – Taka propozycja bez konkretnej mapy będzie oznaczała piekło kobiet, którym Donald Tusk straszył Polki – mówi Janusz Cieszyński, poseł PiS i były wiceminister zdrowia. s.6



FAŁSZYWE ZGŁOSZENIA POWODEM NĘKANIA DZIENNIKARZY NIEZALEŻNYCH MEDIÓW



Służby bezradne w sprawie ataku na Republikę. Niczego nie mogą ustalić

s.3

POLSKA

Szefowa Krajowej Rady Sądownictwa rezygnuje

Sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka złożyła rezygnację z przewodniczenia KRS. „Brak przewodniczącego rodzi obowiązek po stronie I prezesa Sądu Najwyższego zwołania posiedzenia plenarnego celem wyboru przewodniczącego. Czy zwoła on posiedzenie w składzie wybranym przez Sejm 15 maja 2025 r. (z naruszeniem prawa), czy w składzie dotychczasowym, pozostawiam jego decyzji” – przekazała. s.5

POLSKA

Inwestycja w Dęblinie. Opóźnienie, nie sukces

Umowa zawarta między PGZ a General Dynamics została podpisana jeszcze za rządów PiS i od początku przewidywała serwis silników AGT1500 w Polsce, a nie w USA, jak dziś sugeruje premier – wytknął Donaldowi Tuskowi Mariusz Błaszczak, były minister obrony narodowej. Chodzi o autoryzowane centrum serwisowe silników dla czołgów Abrams, które ma powstać w Dęblinie. s.5

SPORT

Wzruszające pożegnanie legendy

Żaden polski piłkarz w historii nie miał tak wzruszającego i efektownego pożegnania jak Robert Lewandowski, którego uhonorowali kibice i piłkarze Barcelony podczas ostatniego meczu na Camp Nou. Dzień wcześniej „Lewy” ogłosił, że po sezonie odchodzi z klubu. Ta deklaracja przyciągnęła na niedzielny mecz z Betisem Sewilla (3:1) dziesiątki tysięcy kibiców. Kiedy Polak zęgnął się z nimi i kolegami z boiska, miał łzy w oczach. s.16





POGODA

Wtorek 19.05 Opady deszczu. Na zachodzie Polski burze

WSCHÓD słońca 04:34 ZACHÓD słońca 20:29

Gdańsk 16°C 9°C	Lublin 17°C 10°C
Katowice 20°C 10°C	Kraków 19°C 8°C
Łódź 18°C 9°C	Poznań 20°C 10°C
Warszawa 18°C 11°C	Wrocław 20°C 10°C

Środa 20.05 Opady deszczu. Miejscami burze

WSCHÓD słońca 04:33 ZACHÓD słońca 20:31

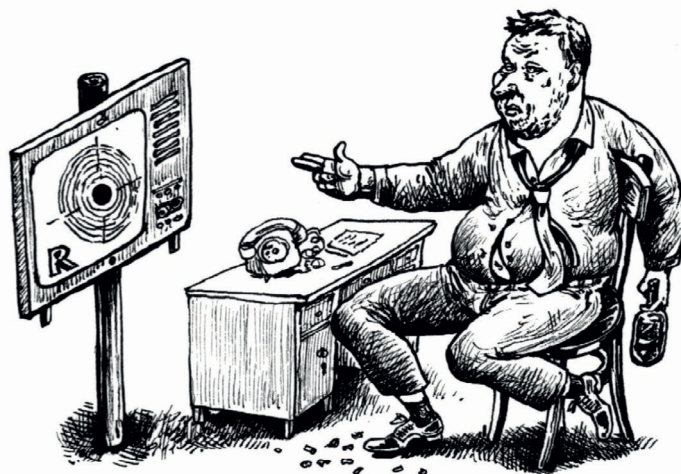
Gdańsk 18°C 11°C	Lublin 21°C 11°C
Katowice 22°C 11°C	Kraków 21°C 13°C
Łódź 21°C 12°C	Poznań 20°C 12°C
Warszawa 22°C 13°C	Wrocław 20°C 11°C

KONRAD WYSOCKI

Tu i teraz

2029, 2030, a może później – ilu ekspertów, tyle przewidywań, kiedy wybuchnie konwencjonalny konflikt na linii NATO–Rosja. Bo przed tym, że on nastąpi, ostrzega coraz więcej analityków i wojskowych. Tymczasem trudno nie zgodzić się ze słowami gen. Ingo Gerhartza. Niemiecki wojskowy stoi na czele Sojuszniczego Dowództwa Sił Połączonych w Brunssum, odpowiedzialnego m.in. za wschodnią flankę NATO, i stawia sprawę jasno: kraje członkowskie nie mogą szykować gotowości operacyjnej za trzy czy cztery lata. Gotowym trzeba być tu i teraz. Rosja dostarcza aż nadto dowodów na potęgowanie neoimperialnej polityki, a ostatnie zmasowane ataki na Ukrainie tylko potwierdzają, że o żadnym pokoju w Europie nie ma mowy. Nikt nie powinien być przekonany, że Putin będzie czekał do końca dekady, by rozpętać kolejny konflikt. Może to nastąpić znacznie szybciej.

Rafał Zawistowski

Krzysztof
WołodźkoKieszonkowa
kacapia

Do wiosny 2010 r. nazwałbym się symetrystą z lewicy społecznej. Po 10 kwietnia moja sympatia nieustannie przesuwiała się ku Prawu i Sprawiedliwości. Nie mogłem pojąć, że duża część społeczeństwa i znakomita większość środowisk p.o. elit III RP są w stanie aprobeować, cieszyć się z plucia na trumny smoleńskich ofiar, przede wszystkim Lecha i Marii Kaczyńskich. Złej woli było zbyt wiele, była zbyt skondensowana, by dało się pozostać na to ślepym i biernym. Dziś patrzę na bezprecedensowy atak na szefostwo TV Republika, widzę mniej lub bardziej jawne zachwyty całą sytuacją ze strony właściwie tych samych ludzi i środowisk i myślę, jak zatrzała ich własna nienawiść, jak skarleli przez lata. I jak mało znaczą dla nich ich własne slogany o wolnych mediach, praworządności, demokratycznym państwie. Tylko skala oburzenia w sieci spowodowała, że muszą markować swój zachwyt osuwaniem się Polski w kieszonkową kacapię. To są nasi Europejczycy, to są młodzi, wykształceni z wielkich miast, to są światli liberałowie i nadwrażliwa na swoim punkcie neolewica. A tak naprawdę – banda złośliwych pętałów. To wszystko dzieje się, gdy „nad horyzontem błyska się i słychać szczęk żelaza”.

Paweł
RybickiZabawa
w śmieciarzy

„System kaucyjny zamienił Polaków w naród śmieciarzy” – przeczytałem ostatnio taką refleksję w serwisie X. I coś w tym jest. Polacy pielgrzymują z siatami pełnymi plastikowych i szklanych butelek do automatów kaucyjnych, żeby odzyskać swoje pieniądze. I to nie takie małe, bo przecież obecnie do napoju kosztującego, powiedzmy, 2–3 zł jest doliczana kaucja za butelkę w wysokości 50 gr. W dodatku butelka musi być zwrócona w idealnym stanie – co samo w sobie jest już wypaczeniem idei systemu kaucyjnego – systemu zbudowanego na absurdzie. Dlaczego? Otóż eksperci zwracają uwagę na fakt, że obecnie podczas automatycznej segregacji śmieci na wysypiskach wyłapywany jest dosłownie każdy rodzaj odpadów. W tym, oczywiście, szklane i plastikowe butelki. Niektórzy zbierają butelki ze śmietników, byle tylko zrobić. System kaucyjny jest więc tak naprawdę zbędny. W żaden sposób nie sprawia on, że coś się zmienia w kontekście ekologii. Na domiar złego to na Polaków przerzucany jest koszt pozabawionych sensu działań, a wszystko to wygląda tak, jakby miało służyć tylko pozabawianiu ludzi pieniędzy. I zarabianiu przez wyznaczone z góry firmy.

GRZEGORZ WSZOŁEK

Bezradność panów w garniturach

Gdyby atak wymierzony w ostatnich dniach w Republikę dotknął TVN24 za rządów PiS, Donald Tusk i inni politycy opozycji broniliby telewizji, oskarżając ówczesną władzę o najgorsze praktyki. W przypadku konserwatywnej stacji przedstawiciele obozu władzy albo drwią, albo szerzą teorie spiskowe, które mają podważyć zaufanie widzów do niepopularnej przez nich stacji. To, co obserwujemy od ubiegłego tygodnia w poczynaniach kilku ministrów, to brak szacunku nie tyle wobec dziennikarzy Republiki i ich rodzin, którzy zmagali się z nieprzyjemnościami w związku z lawiną fałszywych alarmów, ile obywateli i państwa polskiego. Skucie asystentki prezesa Tomasza Sakiewicza, brak jakiegokolwiek komunikacji, podług sugestie serwowane przez prominentnych polityków KO i działania po omacku – to krótka charakterystyka poczynania panów w garniturach. Mimo upływu kolejnych dni zatrzymano Bogu ducha winnego mężczyznę, a prawdziwi sprawcy sabotażu pozostają nieuchwytni. Najważniejsze, że minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński jest – jak zwykle – w doskonałym nastroju.



APEL DO TUSKA

POLSKA–USA \ Podważanie gwarancji bezpieczeństwa, brak wiary w relacje polsko-amerykańskie i krytyka Stanów Zjednoczonych nie umknęły uwadze polityków w USA. Apeluję do pana premiera i marszałka Czarzastego, aby powstrzymali się od fałszywych, antyamerykańskich narracji – powiedział Marcin Przydacz z Kancelarii Prezydenta.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

WTOREK 19 MAJA 2026

TEMAT DNIA

3

AFERA \ Fałszywe zgłoszenia powodem nękania dziennikarzy niezależnych mediów

Służby bezradne w sprawie ataku na Republikę. Niczego nie mogą ustalić

Wyszydzanie przez rządzących ofiar napaści, zatrzymanie niewłaściwej osoby kreowanej na rzekomego sprawcę, chaos informacyjny oraz stworzenie rzeczywistym organizatorom operacji czasu i przestrzeni do zacierania śladów – tak wygląda dotychczasowy bilans działań państwa pod rządami Donalda Tuska wobec akcji zastraszania wymierzonej w środowisko Telewizji Republika. – Biorąc pod uwagę rozmach, operacja na pewno wymagała dość szerokiego planowania – przyznaje w rozmowie z „GPC” prok. Piotr Antoni Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Jan Przemyski

Po pierwszych informacjach o atakach wymierzonych w środowisko Telewizji Republika, których skutkiem były wtargnięcia ze złamaniem procedur funkcjonariuszy policji do prywatnych domów dziennikarzy, przedstawiciele rządu zamiast potraktować sprawę poważnie drwili z całej sytuacji. Usłużne im redakcje rozsiewały narrację, jakoby to sama Republika mogła przygotować tego typu prowokację. Gdy sprawą zaczęła się interesować coraz większa część społeczeństwa, w tym politycy i pracownicy innych niezależnych mediów, ogłoszono, że zatrzymany został 53-latek, który może odpowiadać za całą akcję.

Prawie dwie doby zajęło organom państwa ustalenie, że ów mężczyzna nie jest sprawcą, lecz pokrzywdzonym, którego dane zostały bezprawnie wykorzystane do procederu. Jednocześnie okazało się, że nie jest to odosobniony przypadek i o podobnych formach nękania, np. twórców streamujących w internecie (poprzez wzywanie do nich służb czy masowe zamawianie jedzenia na adres domowy), polskie organy wiedzą od dawna, ale nie potrafiły zareagować.

Poszkodowanymi są służby, a nie nękani dziennikarze?

Komenda Stołeczna Policji przekazała w niedzielny komunikacie, że analizie poddawane są hipotezy dotyczące możliwego udziału tzw. wątku wschodniego. W związku z tym „Codzienna” zwróciła

się do wielu instytucji, aby dowiedzieć się, jakie czynności zostały podjęte, aby wyjaśnić sprawę. Pytania skierowaliśmy m.in. do prok. Piotra Antoniego Skiby, rzecznika Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

– Postępowanie zostało wszczęte w weekend i jest to śledztwo w zakresie trzech czynów z art. 224a par. 1, czyli fałszywe zawiadomienie określonych służb o zagrożeniu dla życia i zdrowia wielu osób bądź mienia wielkich rozmiarów. Sprawa, jeśli chodzi o zakres, jest dość dynamiczna. Działania na tym etapie są podjęte głównie na płaszczyźnie techniczno-analitycznej. Prokuratura współpracuje i powierzyła wykonanie wszelkich działań m.in. Komendzie Stołecznej Policji oraz Centralnemu Biuru Zwalczania Cyberprzestępczości w Warszawie – poinformował nas prok. Skiba.

– W tym momencie wiem, że ustalana jest liczba wszystkich osób, które powinny być przesłuchane i których może dotyczyć to postępowanie jako potencjalnie pokrzywdzonych bądź świadków – dodał Skiba. Jednocześnie rzecznik poinformował, że pokrzywdzonymi w sprawie będą przede wszystkim polskie służby, a nie nękani dziennikarze. – Przypominam, że jeśli chodzi o art. 224a par. 1, to tu tak naprawdę pokrzywdzonym są organy zawiadamiane. Jeśli chodzi o osoby prywatne lub jednostkowo wskazane, to mogą być one zakwalifikowane jako osoby o pewnych uprawnieniach pokrzywdzonego, ale

niebędące osobami pokrzywdzonymi. Przewiduje to Kodeks postępowania karnego art. 306 par. 1a pkt. 3 – podał nam prok. Skiba.

Przekazał także, że do prokuratury wpłynęło zawiadomienie dotyczące ewentualnego przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy, którzy w piątek zjawili się w mieszkaniu red. Tomasza Sakiewicza. – Te materiały są obecnie analizowane wraz z pełnym nagraniem, które zostało zabezpieczone, i zobaczymy, jakie będą dalsze kroki w tym zakresie – powiedział Piotr Antoni Skiba.

Chaos informacyjny w policji

Próbowaliśmy uzyskać informacje także od Komendy Stołecznej Policji (KSP). W wydziale komunikacji społecznej usłyszeliśmy, że na pytania w tej sprawie odpowiada rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski. Kilukrotnie dzwoniliśmy wczoraj do pana podkomisarza, jednak nie odebrał on telefonu.

Kontaktowaliśmy się także z Centralnym Biurem Zwalczania Cyberprzestępczości (CBZC), które jest wyspecjalizowaną jednostką zajmującą się przestępstwami popełnianymi przy użyciu narzędzi teleinformatycznych, w tym skoordynowanymi fałszywymi zgłoszeniami wymagającymi analizy śladów cyfrowych. Z ramienia CBZC rozmawiał z nami rzecznik instytucji komisarz Marcin Zagórski, który na pierwsze pytania opowiedział nam ogólnie o pracy Biura. W związku z tym starali-

śmy się doprecyzować, że chodzi o jakiekolwiek działania podjęte przez CBZB w sprawie fałszywych zgłoszeń wobec dziennikarzy Republiki. – W tym momencie nie jestem w stanie panu precyzyjnie odpowiedzieć – przekazał nam funkcjonariusz Biura.

Wobec powyższego skierowaliśmy oficjalne zapytanie drogą mailową z prośbą o krótką, ale szybką odpowiedź z dwoma zwięzłymi pytaniami: czy CBZB prowadzi obecnie czynności lub wspiera działania innych służb konkretnie w tej sprawie, a także czy Biuro analizuje źródła połączeń, adresy IP, konta e-mail lub inne ślady cyfrowe mogące prowadzić do organizatorów tej akcji?

„W związku ze zgłoszeniami dot. m.in. fałszywego alarmowania służb państwowych o przypadkach zagrożenia życia i zdrowia osób Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości wspierało i wspiera Komendę Stołeczną Policji w przedmiotowej sprawie. Jeśli chodzi o odpowiedź na drugie pytanie, to z uwagi na dobro prowadzonych ustaleń nie możemy mówić o szczegółach. Proszę pamiętać, że czynności te zmierzają do identyfikacji osób odpowiedzialnych za te zgłoszenia i każda przekazana informacja, która mogłaby utrudnić dotarcie do tych osób, jest niewskazana” – brzmi odpowiedź CBZC.

Postawa rządzących zachęca do dalszych ataków

Warto podkreślić, że z interwencją poselską do KSP udał się wczoraj poseł Mariusz Gosek z PiS, który chciał poznać

szczegóły m.in. piątkowego wtargnięcia funkcjonariuszy do mieszkania red. Sakiewicza i skucia jego asystentki. – Prosiłem o spotkanie z komendantem głównym stołecznej policji lub jego zastępcą. Ostatecznie udało mi się porozmawiać z naczelnikiem wydziału wewnętrznego KSP. Pani naczelnik poinformowała, że jest przedwcześnie, aby przekazywać jakiekolwiek materiały, natomiast trwa postępowanie wewnętrzne służbowe w stosunku do funkcjonariuszy policji wyjaśniające okoliczności zdarzenia. Ponadto w ciągu dwóch tygodni na piśmie ma mi zostać udzielona odpowiedź na pytania, które skierowałem – powiedział nam poseł Gosek.

O komentarz do całej sytuacji poprosiliśmy płk. Artura Hejnego, który w przeszłości związany był m.in. z ABW i SKW. – W mojej ocenie sprawa wygląda bardzo niepokojąco. Jako Polska wydajemy bardzo duże środki na cyberbezpieczeństwo. W armii powstał oddzielny rodzaj sił zbrojnych, czyli Wojska Obrony Cyberprzestrzeni. Funkcjonariusze w służbach specjalnych oraz policji otrzymują dodatki za pracę na rzecz cyberbezpieczeństwa. W związku z tym mamy przeznaczone ogromne fundusze na ten obszar i wyszkolonych ludzi. Najprawdopodobniej zawodzi „góra”, która nie potrafi tym wszystkim zarządzać, i stąd takie wymijające odpowiedzi oraz chaos. Tym bardziej że sprawy tego typu ataków nie są znane od dzisiaj. One nasiliły się od czasu agresji Rosji na Ukrainę. Od tamtej pory ze względu na to, że Polska jest hubem transportowym, byliśmy nieustannym celem różnych grup hakerskich z Rosji. Mimo upływu czasu nasze przygotowanie na tego rodzaju zagrożenie pozostawia wiele do życzenia. Rządzący zamiast zwalczać tego typu niebezpieczeństwa robią sobie z nich drwiny – ocenił ekspert.

Naszego rozmówcę dopytaliśmy również o to, jakie wnioski mogą wyciągnąć autorzy tej operacji, patrząc na reakcję polskich władz, organów i służb. – Po pierwsze widzą, że władze zachowują się nieprofesjonalnie. Nie ma jedności, pomocy dla ofiar. Taka postawa będzie zachęcała do jeszcze bardziej zmasowanych ataków – powiedział płk Hejne.



KILOMETRY ŻUKOWSKIEJ

LEWICA \ Ze sprawozdania z wydatków przeznaczonych na prowadzenie biura poselskiego posłanki Lewicy Anny Marii Żukowskiej wynika, że miała przejeżdżać 90 km dziennie, mimo że z jej miejsca zamieszkania do Sejmu jest 1,7 km. Zagadką pozostaje to, czym pokonywała te kilometry, ponieważ Żukowska nie posiada samochodu.



Manifestacja w obronie red. Tomasza Sakiewicza rozpocznie się o godz. 9 przy ul. Postępu 3, przed budynkiem Prokuratury Krajowej | fot. Bartosz Kalich/Gazeta Polska

INICJATYWA \ Setki autokarów ruszają na protest przeciwko rządowi koalicji 13 grudnia

Środa gniewu wobec polityki rządu Tuska

350 autokarów ma w środę przyjechać do Warszawy na wielki protest przeciwko polityce rządu Donalda Tuska. – Mówimy o samej Solidarności, a do tego dojdą także przedstawiciele innych organizacji, które zgłosiły chęć wzięcia udziału w manifestacji – mówi „Codziennej” Artur Braszkievicz, wiceszef śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Tego samego dnia od rana Kluby „Gazety Polskiej” i środowiska patriotyczne organizują demonstrację poparcia dla red. Tomasza Sakiewicza, który został wezwany do prokuratury w sprawie dotyczącej byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Jan Przemyski

Pierwszą demonstracją w dniu jutrzejszym będzie ta organizowana przez Kluby „Gazety Polskiej” w celu wsparcia red. Tomasza Sakiewicza, który w środę ma zostać przesłuchany w charakterze świadka w sprawie dotyczącej m.in. byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Manifestacja rozpocznie się o godz. 9 przy ul. Postępu 3, przed budynkiem Prokuratury Krajowej. Przypomnijmy, że nielegalny prokurator krajowy Dariusz Korneluk i prokurator generalny Waldemar Żurek sugerowali, że szef mediów Strefy Wolnego Słowa może usłyszeć zarzuty związane z wyjazdem polityka PiS do USA.

Z kolei w południe na Pl. Zamkowym w Warszawie

**\\ Przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów wyrosło „miasteczko gniewu”, które przygotowali m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości i Ruchu Obrony Granic. **

rozpocząć się ma wielki protest przeciwko polityce rządu Donalda Tuska, którego organizatorem jest Solidarność. – Jedziemy wesprzeć wniosek pana prezydenta Karola Nawrockiego o referendum ws. polityki klimatycznej narzuconej przez Unię Europejską. My od dawna alarmujemy, że jest ona zabójcza dla naszej gospodarki, pracowników i wszystkich obywateli. Mobilizacja jest duża. Samej Solidarności w środę do Warszawy ma przyjechać ok. 350 autokarów. Do tego dochodzą także inne organizacje, które zadeklarowały chęć wzięcia udziału w demonstracji. Mobilizacja jest większa niż w 2024 r., co pokazuje, że ludzie zaczynają rozumieć, w jak złej sytuacji znalazło się nasze państwo – mówi „Codziennej” Artur Braszkievicz. – Jeśli politycy nie zechcą się

wysłuchać w nasz głos, to mamy już zaplanowane kolejne działania, które z pewnością zwrócą ich uwagę – dodaje.

Z Pl. Zamkowego uczestnicy przejdą przed siedzibę parlamentu przy ul. Wiejskiej. Po drodze zaplanowany jest przystanek przed Pałacem Prezydenckim. Pochód ma przejść ulicami: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, Matejki. Po dotarciu do Sejmu i Senatu rozpocznie się zgromadzenie stacjonarne, które według organizatorów może potrwać do czwartku, 21 maja, do godz. 21.

Jednocześnie warto przypomnieć, że przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów wyrosło „miasteczko gniewu”, które przygotowali m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia Roty Marszu Niepodległości i Ruchu Obrony Granic.

O komentarz do tych inicjatyw i ich ewentualnego skutku poprosiliśmy prof. Norberta Maliszewskiego, politologa i psychologa społecznego. – Patrząc na badania społeczne dotyczące ocen rządu, to one są rekordowo niskie. Negatywne emocje sprawiają, że pojawia się wiele akcji, które mają pokazać, że obywatele nie godzą się na taki kierunek prowadzenia państwa. Niemal codziennie słyszymy o kolejnych zdarzeniach, które sprawiają, że ten rząd postrzegany jest jako ekipa przekraczająca wszelkie dotychczas respektowane zasady. W związku z powyższym uważam, że gniew społeczny będzie rósł, a protesty będą się nasilały. Zobaczymy, jaka będzie skala środowych wydarzeń. Sądzę, że mogą być impulsem do masowych aktów sprzeciwu wobec polityki rządu – ocenił prof. Maliszewski.



TEORIA RAKIETOWA WCISŁO

KOMPROMITACJA \ Europejska Kancelaria Kancelarii Marta Wcisło stwierdziła, że ręczna wyrzutnia rakietowa Piorun jest „ręczna”, ponieważ jest robiona ręcznie. Teoria Wcisło podbiła internet. Europejska Kancelaria zasiada w komisji bezpieczeństwa i obrony PE.



URATOWANE STO TYSIĘCY

OSZUSTWA \ Oszuści próbowali wyłudzić 100 tys. zł od seniora w Elku, przedstawiając przez telefon dramatyczną historię o chorobie syna. Mężczyzna powiadomił policję. Policjanci zatrzymali młodego oszusta w taksówce.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ „Konieczność zwołania posiedzenia”

Szefowa KRS rezygnuje

Sędzia Dagmara Pawełczyk-Woicka złożyła rezygnację z przewodniczenia Krajowej Radzie Sądownictwa. „Brak przewodniczącego rodzi obowiązek po stronie pierwszego prezesa Sądu Najwyższego zwołania posiedzenia plenarnego celem wyboru przewodniczącego. Czy pierwszy prezes zwoła posiedzenie w składzie wybranym przez Sejm 15 maja 2025 r. (z naruszeniem prawa), czy w składzie dotychczasowym, pozostawiam do jego decyzji” – przekazała Pawełczyk-Woicka.

15 maja Sejm RP wybrał 15 członków KRS na nową kadencję. Wskazano jednak, że procedura obarczona była zasadniczymi nieprawidłowościami. Po pierwsze Trybunał Konstytucyjny wydał kilka dni wcześniej postanowienie zabezpieczające, w którym nakazał Sejmowi wstrzymanie wyboru sędziów do KRS do czasu wydania ostatecznego orzeczenia w sprawie zbadania konstytucyjności przepisów regulujących procedurę wyboru sędziowskiej części KRS, dotyczących zgłaszania kandydatów przez 25 sędziów lub 2 tys. obywateli oraz roli Sejmu w tej procedurze. W związku z tym PiS nie wzięło udziału w piątkowym głosowaniu w Sejmie. Po drugie naruszono przepisy ustawy o KRS. Zgodnie z nimi



fot. Adam Chelstowski/Forum

Sejm powinien wybrać członków KRS na wspólną czteroletnią kadencję „na najbliższym posiedzeniu Sejmu po ustaleniu przez komisję listy 15 kandydatów”. Komisja zaopiniowała listę w miniony wtorek, w ramach tego samego posiedzenia, na którym głosowano listę na sali plenarnej. – Wybór członków KRS dokonany z naruszeniem ustawy jest nieważny – nie wywiera skutków prawnych, a cała procedura powinna rozpocząć się od nowa – uważa poseł Paweł Jabłoński.

W piątek rezygnację ze stanowiska złożyła przewodnicząca KRS Dagmara Pawełczyk-Woicka. „W związku ze zwolnieniem stanowiska przewodniczącego w konsekwencji mojej rezygnacji, a zarazem uwzględniając (...) postanowienie TK, zwracam uwagę na konieczność zwołania posiedzenia KRS w trybie art. 20 ust. 3 ustawy o KRS – w składzie dotychczasowym” – napisała w piśmie do pierwszej prezes Sądu Najwyższego.

„Brak przewodniczącego rodzi obowiązek po stronie pierwszego prezesa SN zwołania posiedzenia plenarnego celem wyboru przewodniczącego. Czy pierwszy prezes zwoła posiedzenie w składzie wybranym przez Sejm 15 maja 2025 r. (z naruszeniem prawa), czy w składzie dotychczasowym, pozostawiam do jego decyzji” – dodała sędzia Pawełczyk-Woicka.

(Niezależna.pl, md)

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Wójt Gminy Udanin Wojciech Płaziuk ogłasza IV przetarg ustny nieograniczony (licytacyjny) na sprzedaż części nieruchomości gruntowej – dwóch działek o numerach ewidencyjnych: 412/1 o pow. 4,2758 ha i 412/3 o pow. 15,4100 ha, obręb Ujazd Górny gmina Udanin.

Przedmiotem sprzedaży jest część nieruchomości gruntowej, dwie niezabudowane działki nr: **412/1** o pow. 4,2758 ha i **412/3** o pow. 15,4100 ha, położone w obrębie Ujazd Górny gmina Udanin, dla których jest urządzona Księga Wieczysta nr LE1J/00018030/2. Nieruchomość jest wolna od długów i obciążeń.

W MPZP działka nr 412/1 położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (2MN) oraz w minimalnej części terenów drogi zbiorczej (1KDZ). Działka nr 412/3 w MPZP położona na terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (4MW) i w niewielkiej części pod drogę publiczną klasy zbiorczej (II.KDZ/1). Działki w częściowej uprawie rolnej, objęte umowami dzierżawy do 15.09.2026 r., częściowo porośnięte drzewami, krzewami i roślinnością trawiastą. Teren działki nr 412/1 w przeważającej części płaski, w części gdzie znajduje się szpaler drzew ochronnych przewyższenie terenu. Przez teren działek nr 412/1 i nr 412/3 przechodzi napowietrzna linia energetyczna 20kV ze strefą ochronną. Teren obu działek leży częściowo w granicach strefy ochrony krajobrazu kulturowego oznaczony symbolem „K”. Przy północnej granicy działki nr 412/3 znajduje się stanowisko archeologiczne. Przez obie działki przebiega droga gruntowa do sąsiadującego nimi zbiornika wodnego. **Cena wywoławcza dz. 412/1 wynosi 1 305 000,00 zł.**

Cena wywoławcza dz. 412/3 wynosi 5 769 000,00 zł. Do cen osiągniętych w przetargach zostanie doliczony podatek VAT - 23 %. I przetarg odbył się 11.12.2025 r., II – 26.02.2026 r., III -14.05.2026 r.

**IV przetarg odbędzie się dnia 23 lipca 2026 r. - o godz. 10.00 dla działki nr 412/1
IV przetarg odbędzie się dnia 23 lipca 2026 r. - o godz. 12.30 dla działki nr 412/3**

w siedzibie Urzędu Gminy w Udaninie, pok. Nr 14, I piętro (sala narad).

Wójt Gminy Udanin zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn. Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu dla każdej działki odrębnie w wysokości 130 500,00 zł dla dz. 412/1 oraz 576 900,00 zł dla dz. 412/3, przelewem na konto Gminy Udanin, Bank Spółdzielczy o/Sroda Śląska nr **03 9589 0003 0390 0619 2000 0030** w taki sposób, aby wpłata była zaksięgowana na koncie najpóźniej dnia 20.07.2026 r. Tytuł wpłaty „Wadium IV Przetarg i nr działki”.

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Udanin, w BIP <https://udanin.biuletyn.net/> oraz na stronie internetowej www.udanin.pl. Więcej informacji można uzyskać w referacie gospodarki gruntami pod numerem tel. 76 744 28 87.

Opóźnienie, nie sukces

INWESTYCJA W DĘBLINIE \ Umowa zawarta między PGZ a General Dynamics została podpisana jeszcze za rządów PiS i od początku przewidywała serwis silników AGT1500 w Polsce, a nie w USA, jak dziś sugeruje premier – wytknął Donaldowi Tuskowi Mariusz Błaszczak, były minister obrony narodowej. Chodzi o autoryzowane centrum serwisowe silników dla czołgów Abrams, które ma powstać w Dęblinie.

W Wojskowych Zakładach Lotniczych Nr 1 w Dęblinie powstanie autoryzowane centrum serwisowe silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie – zakłada podpisano w poniedziałek umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell. Dokument podpisano w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

– Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, przegląd i naprawa silników musiałyby się odbywać w Stanach Zjednoczonych – przekonywał szef rządu. To zdanie szybko spotkało się z kontrą byłego szefa MON. „Donald Tusk

znów mija się z prawdą. Twierdzi, że to obecny rząd »załatwił« możliwość serwisowania silników do Abramsów w Polsce” – napisał Mariusz Błaszczak.

Jak tłumaczy, „umowa zawarta między PGZ a General Dynamics została podpisana jeszcze za rządów PiS i od początku przewidywała serwis silników AGT1500 w Polsce, a nie w USA, jak dziś sugeruje premier”.

„Problem polega na tym, że obecna władza zmarnowała 2,5 roku. Ta umowa powinna być zawarta już dawno. Zamiast konsekwentnie realizować strategiczne projekty obronne zajmowali się politycznymi atakami na poprzedni rząd” – zarzucił rządzącym. Jako

przykład zaniechań w obszarze obronności podał też wyrzutnie HIMARS. „Mimo zgody Kongresu USA obecna ekipa już kolejny rok opóźnia podpisanie tego kluczowego kontraktu” – napisał.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowocześniejszej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone – pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

(Niezależna.pl, am)



MIASTECZKO GNIEWU

PROTEST \ Przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów powstaje Miasteczko Gniewu.

– To jest miasteczko przeciwko rządowi Donalda Tuska, który jest głównym problemem Polski w ostatnich latach. Donald Tusk musi odejść, jego rząd musi odejść, KO musi odejść – mówi Paweł Kryszczak z Ruchu Obrony Granic.

OPIEKA ZDROWOTNA \ Kolejny pomysł resortu zdrowia na likwidację porodówek

Cieszyński: To będzie piekło kobiet zafundowane przez Tuska

Pozostawienie porodówek tam, gdzie rodzi się minimum 700 dzieci rocznie. I wybranych tam, gdzie porodów jest rocznie 400. W tym drugim przypadku takim oddziałom przysługiwałby ryczałt – to kolejny pomysł resortu zdrowia, który ujawnił wiceminister Tomasz Maciejewski. Analiza wskazuje, że w takim przypadku zniknąłoby w kraju 151 porodówek, przy czym czas dojazdu do tych działających w dużej części Polski wynosi ok. godziny. – Taka propozycja bez konkretnej mapy będzie oznaczała piekło kobiet, którym Donald Tusk straszył Polki – mówi Janusz Cieszyński, poseł PiS i były wiceminister zdrowia.

Jarosław Molga

Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski w rozmowie z branżowym portalem Rynek Zdrowia ujawnił plany resortu dotyczące utrzymywania oddziałów porodowych w szpitalach. Według Maciejewskiego progmem opłacalności jest 700 porodów rocznie. Oddziały, które przyjmują tyle porodów, pozostałyby. Dodatkowo ze względu na konieczność pozostawienia niektórych oddziałów w miejscach, gdzie do najbliższej porodówki byłoby zbyt daleko, nie znikną także te oddziały, w których rodzi się 400 dzieci rocznie. W przypadku takich oddziałów przysługiwałby im ryczałt. Takie finansowanie jest nowym elementem starego już pomysłu zakładającego likwidację porodówek. Maciejewski zapowiadał zastosowanie progu 700 porodów rocznie (jako minimum dla utrzymania oddziału) trzy miesiące temu.

Polska na czerwono

– Rząd Tuska chce zamykać porodówki. Najpierw mieliśmy pomysł minister Leszczyński. Wtedy była mowa o progu liczby porodów wynoszącym 400. Teraz wiceminister mówi o progu ponad 700 porodów. Na mapie widać, co to oznacza w praktyce – mówił wtedy „Codziennej” Janusz Cieszyński. Przygotował interaktywną mapę pokazującą, jak po przyjęciu progu 700 porodów znikną z mapy oddziały porodowe i jak bardzo całe połacie kraju będą pozbawione bliskości takiego oddziału na swoim terenie. Duża część Polski była zaznaczona na czerwono – tam porodówki by zniknęły („Codzienna” publikowała tę mapę). Cieszyński stworzył także drugą mapę, ale tym razem z czasami dojazdów w zależności od



Próg 700 porodów jest nieosiągalny dla większości szpitali powiatowych | fot. Facebook/d

liczby pozostawionych porodówek. Przy przyjęciu w obecnej sytuacji propozycji Maciejewskiego duża część gmin znalazłaby się w sytuacji, w której do najbliższej porodówki czas dojazdu wynosiłby ok. godziny. Są regiony, w których czas dojazdu byłby znacznie dłuższy (od 60 do 90 min). To np. województwa zachodniopomorskie, warmińsko-mazurskie i dolnośląskie. Zniknęłoby 151 porodówek, a pozostało 155, przy czym te działające ulokowane byłyby przede wszystkim w dużych miastach.

Luki miałyby wypełnić według Maciejewskiego oddziały opłacane ryczałtem. Nie wiadomo, ile ich będzie. – Jak już będziemy w czerwcu prezentować nasze mapy, będziemy podpowiadać lokalnym władzom, czyli marszałkom i wojewodom, jak powinni patrzeć na swoje rejony i gdzie alokować środki w różne dziedziny, nie tylko położniczo-ginekologiczne. Wtedy oczywiście przygotowujemy odpowiednią komunikację – mówi wicemi-

nister. Chodzi o mapy potrzeb zdrowotnych, które dopiero mają być przygotowane.

Dyskryminacja kobiet

– Taka propozycja bez konkretnej mapy będzie oznaczała piekło kobiet, którym Donald Tusk straszył Polki – mówi Janusz Cieszyński, poseł PiS i były wiceminister zdrowia. Wielokrotnie wskazywał, że przy obecnych stawkach za poród, które płaci szpitalom NFZ nawet w dużych miastach, gdzie próg 700 narodzin jest przekraczany, oddziały ginekologiczno-położnicze nie dają rady się sfinansować.

Resort jednak nie zamierza podnosić stawek, ale likwidować oddziały. Brak porodówek w szpitalach powiatowych zakładał przepisy, które już weszły w życie, czyli umożliwiający tworzenie tzw. pokoiów narodzin na SOR tych szpitali. – To jest lekceważenie ludzi mieszkających poza dużymi miastami. Dlaczego oni mają mieć gorsze zabezpieczenie świadczenia? – mówi „Co-

dziennej” Mariusz Trojanowski, dyrektor szpitala w Aleksandrowie Kujawskim.

Porody na SOR, likwidacja oddziałów ginekologiczno-położniczych poza większymi ośrodkami to zdaniem Kariny Bosak (Konfederacja), szefowej parlamentarnego zespołu ds. opieki okołoporodowej, dyskryminacja kobiet. – Zróznicowanie dostępności porodówek w zależności od miejsca zamieszkania jest ewidentnym przejawem dyskryminacji. Kobiety mieszkające w mniejszych miejscowościach nie mają takiego samego dostępu do opieki okołoporodowej jak te w dużych miastach, a to oznacza, że ich bezpieczeństwo i komfort porodu zależą od miejsca zamieszkania, co jest nie do przyjęcia – mówi Bosak i podkreśla, że przyjmowanie założeń, że karetka zawsze przyjedzie na czas lub będzie wieść rodzącą godzinę na oddział, jest niebezpieczne. – Istnieje ryzyko powikłań i zagrożeń dla życia matki i dziecka. W sytuacjach kryzysowych

– jak oderwanie łożyska, owinięcie pępowiny, nieprawidłowe ułożenie dziecka, stan przedrzucawkowy czy poród przedwczesny – sama położna np. na SOR nie zapewni wystarczającego bezpieczeństwa. Brak natychmiastowej, pełnej opieki medycznej zwiększa ryzyko powikłań i cierpienia rodzącej. Dlatego konieczne jest stworzenie systemu, który zapewni każdej kobiecie równy dostęp do opieki okołoporodowej, niezależnie od miejsca zamieszkania. To nie tylko kwestia komfortu, lecz także życia i zdrowia matek oraz dzieci – każda kobieta powinna mieć pewność, że w krytycznym momencie otrzyma pełną, natychmiastową pomoc – mówi Bosak.

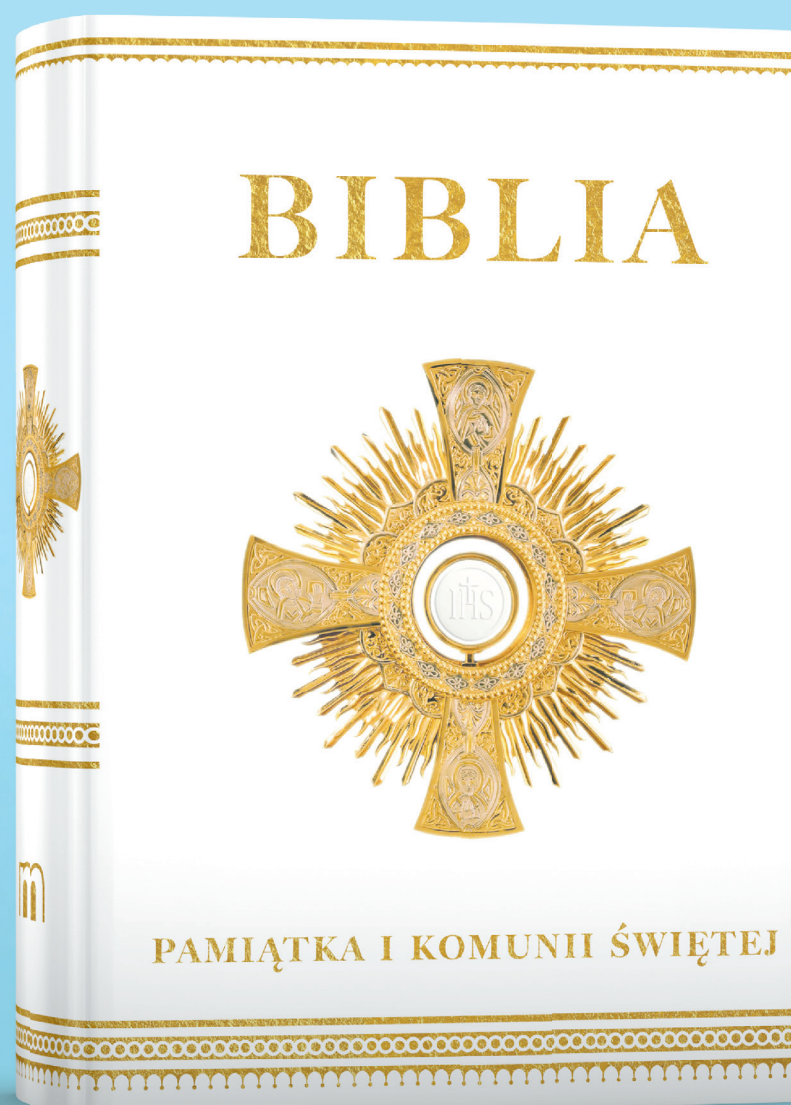
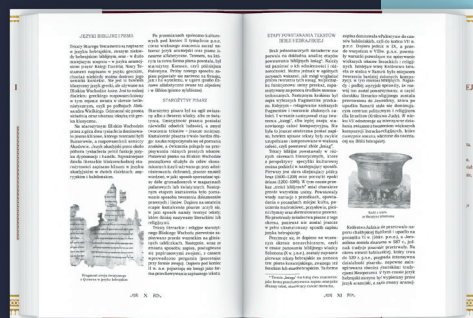
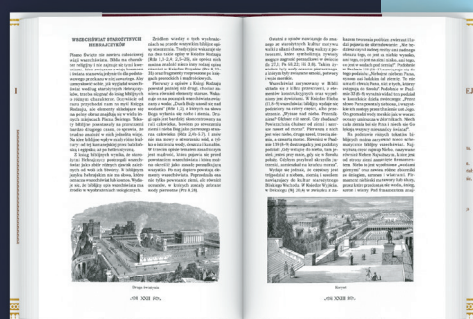
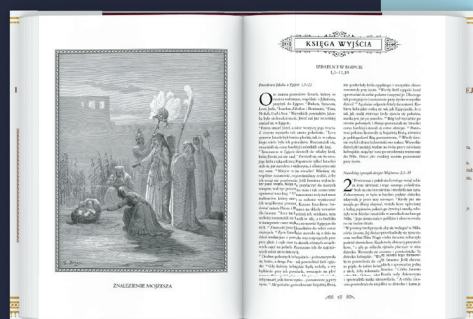
Zmienić sposób finansowania

Zdaniem eksperta ds. ochrony zdrowia Wojciecha Wiśniewskiego nie tylko w przypadku porodówek istnieje problem utrzymania części placówek i oddziałów, które nie są dochodowe, ale niezbędne dla bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców. – Konieczny jest inny sposób finansowania szpitali. Nie da się tak samo traktować dużego szpitala klinicznego i małego szpitala powiatowego, który prowadzi jakiś oddział niezbędny, by ludzie mogli liczyć na szybką pomoc medyczną. Tym drugim trzeba płacić za jakość, za świadczenia i za gotowość – mówi Wiśniewski. W przypadku propozycji Maciejewskiego jest pomysł płacenia za gotowość, ale pod warunkiem określonej liczby świadczeń (400 porodów rocznie). Tymczasem przykład porodówki w Lesku pokazuje, że powinno się ją utrzymać, ponieważ po jej likwidacji najbliższa porodówka jest dziesiątki kilometrów od miasta (nie mówiąc np. o Cisnej czy Wetlinie), w Krośnie i jeszcze dalej w Rzeszowie. Taka porodówka nie osiągnie progu 400 porodów rocznie. Nie tylko ta. Jak mówił „Codziennej” Krzysztof Żochowski, dyrektor szpitala powiatowego w Garwolinie i członek zarządu Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, próg 700 porodów jest nieosiągalny dla szpitali powiatowych. – Przyjęcie takiego progu oznaczałoby masowe likwidowanie porodówek poza dużymi miastami – mówi „Codziennej” Krzysztof Żochowski.

Pierwszy raz przy stole Pańskim to moment, który pozostaje w pamięci na całe życie. Podaruj dziecku **Biblię, która będzie mu towarzyszyć przez lata** – piękną, mądrą i pełną niezapomnianych ilustracji.

Biblia Edukacyjna

Prezent, który zostaje na całe życie



**ZESKANUJ
KOD I ZAMÓW**



121 ilustracji Gustave'a Doré | 32-stronicowy wstęp edukacyjny
Kolorowe mapy historyczne | Błogosławieństwo św. Jana Pawła II

Wejdź na **sklep.GazetaPolska.pl**
Zamów już dziś **22 232 37 70**

**SKLEP
GAZETY POLSKIEJ**



Dane do przelewu lub wpłaty na pocztę: Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o.o., ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa.
Konto **61 1240 6003 1111 0010 7516 5807** W tytule przelewu prosimy wpisać: Tytuł książki, imię i nazwisko oraz adres wysyłki.



PREZYDENT ZŁOŻYŁ KWIATY NA GROBIE PAPIEŻA

WATYKAN \ W poniedziałek przypadała 106. rocznica urodzin św. Jana Pawła II. Prezydent Karol Nawrocki z małżonką odwiedził z tej okazji Bazylikę św. Piotra, gdzie złożył kwiaty na grobie papieża Polaka. Przy grobie zmówiono także modlitwę za ojczyznę, której przewodniczył bp polowy WP Wiesław Lechowicz.

Paweł Kryszczak

Ukraina w nocy z 16 na 17 maja przeprowadziła największy od początku wojny atak dronowy na Rosję. W uderzenie na obwód moskiewski i okupowany przez Rosję Krym zaangażowano kilkaset bezzałogowców w tym Bars RS-1, Fire Point FP-1 i Bars-SM Gladiator.

Służba Bezpieczeństwa Ukrainy poinformowała, że w wyniku ataku dronowego w obwodzie moskiewskim zostały trafione Zakłady Angstrom, dostarczające półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego, jedna z rafinerii i stacje przepompowywania ropy naftowej Soniecznogorska oraz Wołodarskoje. Z kolei na okupowanym przez Rosję Krymie uderzono w system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion i naziemną stację kierowania dronami Forpost. Na liście znalazły się również punkty przesyłu danych ziemia-powietrze, wieża kontroli lotów i hangar na lotnisku Belbek.

Rosyjski niezależny portal informacyjny Meduza poinformował, że w wyniku tego zmasowanego ataku zginąć miały cztery osoby, a 16 zostało rannych. Jak zauważył prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski, Rosja przy tylu celach do obrony na tak dużym terytorium nie jest w stanie skutecznie przeciw-

WOJNA NA UKRAINIE \ Kijów gra na wstrząs polityczny na Kremlu

Ukraina przenosi wojnę na terytorium Rosji

Ukraina przeprowadziła największe od początku wojny uderzenie dronowe na Rosję. Doprowadziło ono do potężnych zniszczeń na okupowanym Krymie i w Moskwie. Kontynuowanie tego typu działań będzie podkopywać prestiż rosyjski, co może doprowadzić do wstrząsu politycznego – mówi prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski.



To był najmocniejszy atak na Rosję od początku wojny | fot. x.com/d

działać ukraińskim atakom, więc będzie ponosić koszty zarówno wojskowe, jak i wizerunkowe. – Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału militarnego Federacji Rosyjskiej. Niszczenie przedsiębiorstw przemysłu obronnego, infrastruktury

wojskowej i logistyki naftowej zmniejsza zdolność wroga do kontynuowania wojny z Ukrainą – zaznaczył szef SBU Jewhenij Chmara.

W rozmowie z „Codzienną” dr Jan Matkowski wskazał, że to, iż stronie ukraińskiej udało się przenieść tę wojnę częściowo na teren rosyj-

ski, to bez wątpienia jest bardzo dobry sygnał, który może wpłynąć na sytuację rosyjskiego społeczeństwa i jego elit. – Kreml starał się stwarzać takie warunki, żeby wojna nie dotknęła mieszkańców Moskwy ani Petersburga – mówił wykładowca akademicki z Ukrainy.

Na podobny aspekt zwrócił uwagę prof. Żurawski vel Grajewski. – Tego typu ataki mają na celu budowanie prestiżu Ukrainy i umniejszanie pozycji Rosji, a przy tym osiągnięcie celu politycznego, którym jest pokazanie, że przywództwo polityczne Rosji nie radzi sobie z prowadzeniem wojny – ocenił. Zdaniem wykładowcy z Uniwersytetu Łódzkiego Ukraina może wygrać tę wojnę, wyłącznie wywołując wstrząs polityczny w Rosji. – Kijów gra na scenariusz rosyjsko-japoński z 1905 r. Usiłuje wywołać rewolucję wewnątrz Rosji, pokazując, że Putin jako przywódca wojenny nie nadaje się na to stanowisko – zaznacza politolog. Jak wskazali eksperci, tego typu pojedyncze ataki, nawet o takiej skali, nie spowodują, że mieszkańcy Moskwy i Petersburga wyjdą oraz zaczyną protestować, więc należy kontynuować uderzenia wymierzone w Rosję.

Tymczasem strona rosyjska radykalizuje się, czego przykładem są częstsze ataki na cele cywilne na Ukrainie. – Obserwujemy radykalizację działań armii rosyjskiej – mówi wykładowca akademicki z Ukrainy. Wśród przyczyn tego stanu rzeczy należy wymienić nie tylko przedłużającą się wojnę i niedawne porażki na froncie, lecz także skuteczne ukraińskie ataki na cele w głębi Rosji. Tylko w nocy z 17 na 18 Rosja przeprowadziła uderzenia w dzielnice mieszkalne, szkoły i przedszkola w takich miastach jak Dniepr, Odessa i Krzywy Róg.

Komuniści w Hawanie igrają z dronami

AMERYKA PÓŁNOCNA

\ Mimo fatalnej sytuacji gospodarczej na Kubie komunistyczne władze w Hawanie w dalszym ciągu ociągają się z przeprowadzaniem pod naciskiem USA zmian politycznych i zaczynają wobec Waszyngtonu wysyłać wrogie sygnały.

Jak donosi portal Axios, amerykański wywiad bacznie przygląda się ruchom władz na Kubie, które zakupiły w ostatnim czasie ponad

300 dronów wojskowych i zaczęły omawiać plany ich użycia do ataku na bazę Guantanamo, amerykańskie okręty i miasto Key West na Florydzie. Drony te, jak podali wysocy rangą amerykańscy urzędnicy, były kupowane z Rosji i Iranu.

Co ciekawe, Hawana zabiegała w ostatnich miesiącach o kolejne bezzałogowce od Kremla, a kubański wywiad chce się dowiedzieć, w jaki sposób Iran broni się przed uderzeniami USA i Izraela. Chociaż przytaczani przez Axios wysocy rangą urzędnicy deklarują, że

nie wierzą, by Kuba mogła stanowić zagrożenie dla USA, to jednak nie lekceważą niebezpieczeństwa wynikającego ze strony dronów.

Po tym, jak USA zneutralizowały zagrożenia płynące ze strony Wenezueli, której lider Nicolas Maduro trafił do amerykańskiego aresztu, gdzie wraz z żoną czeka na proces, Kuba została pozbawiona dostaw ropy z tego kraju, co pogorszyło i tak złą sytuację gospodarczą wyspy. W ostatnim czasie amerykański prezydent Donald Trump podkreślał, że w Hawanie musi nastąpić

zmiana systemu politycznego, a w sprawie tej na wyspę udaje się w czwartek dyrektor CIA John Ratcliffe.

Na pewno nie ma w nowych rachubach miejsca dla Raula Castro, który od lat rządzi wyspą, a wobec którego ma zostać w środę, jak donosi Axios, ogłoszony akt oskarżenia za wydanie rozkazu w 1996 r. zestrzelenia dwóch samolotów organizacji pomocowej Brothers to the Rescue z Miami, w wyniku czego zginęły cztery osoby, w tym trzech obywateli USA. Amerykańskie media spekulują przy tym, że w cią-

gu najbliższych dni mogą zostać ogłoszone kolejne sankcje wobec Kuby.

Tymczasem kubańskie władze opracowały poradnik dla rodzin na wypadek zaatakowania wyspy przez wojska USA i opublikowały go w internecie. Zaapelowały o przygotowanie plecaków z żywnością i środkami higieny, latarką, radiem na baterie oraz lekami. Spotkał się on jednak z ostrą krytyką internautów, którzy podkreślali, że w sklepach brakuje wielu towarów i lekarstw. W efekcie dokument został szybko usunięty z sieci.

Petar Petrović
portal TVRepublika.pl



SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

AIR SHOW \ Podczas pokazów lotniczych w Idaho doszło do katastrofy. Dwa myśliwce EA-18G Growler zderzyły się w powietrzu. Obie załogi zdążyły się katapultować i nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

fol. x.com/d



ZAWIERZYLI AMERYKĘ BOGU

UROCZYSTOŚĆ \ W niedzielę w Waszyngtonie odbyła się ceremonia zawierzenia USA Bogu. Wzięli w niej udział prezydent Donald Trump i najważniejsi urzędnicy. Tysiące ludzi modliło się przez dziewięć godzin.

SWIAT
9

BLISKI WSCHÓD \ Ten atak mógł doprowadzić do regionalnej katastrofy

Iran wziął na cel elektrownię atomową

Na Bliskim Wschodzie doszło do potencjalnie bardzo niebezpiecznej sytuacji. Jak donoszą media, dron rozbił się w pobliżu elektrowni atomowej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Władze tego kraju na razie nie oskarżyły oficjalnie o ten atak reżimu w Teheranie, ale dla wszystkich jest jasne, że to najprawdopodobniej on za nim stoi.

Wiktor Młynarz

Jak informują media, atak miał miejsce w pobliżu Barakah w Abu Zabi – pierwszej i na razie jedynej elektrowni atomowej na Półwyspie Arabskim. Jak donosi BBC, władze ZEA poinformowały, że trzy drony nadleciały „od strony zachodniej granicy”. Dwa z nich udało się przechwycić obronie przeciwlotniczej, ale trzeci rozbił się na terenie tej elektrowni, poza jej wewnętrznym perymetrem.

Eksplzja drona wywołała pożar jednego z generatorów elektrycznych. Sama elektrownia na szczęście nie została uszkodzona, nikt nie odniósł obrażeń. Rządowa agencja odpowiedzialna za energię atomową powiadomiła, że promieniowanie pozostaje w normie, a wszystkie systemy elektrowni działają normalnie.

Iran na razie nie wziął na siebie odpowiedzialności za ten atak, a władze ZEA, które rozpoczęły już w tej sprawie śledztwo, na razie go o to nie oskarżają. Większość komentatorów jest jednak przekonana, że to reżim w Teheranie za nim stoi. Od początku wojny ZEA



Ten atak mógł mieć poważne konsekwencje dla całego regionu | fot. Facebook/d

były przez niego najmocniej atakowane spośród wszystkich państw regionu. Jak informowaliśmy wcześniej, amerykańskie media ujawniły też, że ZEA odpowiedziały własnymi atakami i blisko współpracują z USA. Atak na elektrownię atomową najprawdopodobniej był za to zemstą. Gdyby był udany, miałby konsekwencje, które sięgałyby daleko poza to państwo.

Ministerstwo spraw zagranicznych ZEA napisało

w oświadczeniu, że ten atak był „niemożliwym do zaakceptowania aktem agresji”, i zaznaczyło, że rząd rezerwuje sobie prawo do odpowiedzi na wszelkie wrogie działania. Dodało, że „branie na cel pokojowych placówek energii atomowej to beczelne naruszenie prawa międzynarodowego, karty ONZ i zasad prawa humanitarnego”. Ten atak został też potępiony przez władze Kataru i Arabii Saudyjskiej. BBC donosi, że

obrona przeciwlotnicza tego drugiego państwa również zestrzeliła drony, które wleciały od strony Iraku.

Jak zauważa AP, ta elektrownia znacząco różni się od irańskiego programu nuklearnego. Zbudowano ją w 2020 r. we współpracy z Koreą Południową. Wcześniej władze ZEA podpisały jednak umowę z USA, której celem było uniemożliwienie użycia jej do produkcji bomby atomowej. Zgodnie z tą umową ZEA nie wzbo-

gacają samodzielnie uranu i oddają ten, który został już zużyty.

Być może wkrótce podobne ataki staną się niestety częstsze. Zawarte w kwietniu zawieszenie broni nadal się utrzymuje (mimo pewnych incydentów), ale dotychczasowe próby uzyskania trwałego porozumienia przy wykorzystaniu dyplomacji spełzły na niczym. Wielu ekspertów podejrzewa, że reżim szuka sposobów, żeby po wznowieniu działań wojennych zmusić USA do poddania się, co może też obejmować ataki na państwa sojusznice.

Równocześnie wszystko wskazuje, że do zerwania zawieszenia broni jest bardzo blisko. Donald Trump już w zeszłym tygodniu ostrzegł, że ledwo się ono utrzymuje. „Iranowi tyka zegar i niech lepiej się pospieszy, bo nic z niego nie zostanie” – napisał w niedzielę na swoim portalu Truth Social. – Palce naszych sił zbrojnych są na spustach, podczas gdy dyplomacja też działa – odpowiedział w państwowej telewizji Mohsen Rezaei, doradca wojskowy najwyższego przywódcy Iranu.

Dotkliwa porażka socjalistów w Andaluzji

HISZPANIA \ W niedzielnych wyborach regionalnych w Andaluzji najlepszy wynik uzyskała Partia Ludowa. Centroprawicowe ugrupowanie utraciło jednak większość w Parlamencie Andaluzji i będzie musiało podjąć rozmowy o współpracy z prawicowym Voxem. Z kolei dla Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE) był to najgorszy wynik w historii.

Partia Ludowa (PP) zdobyła w wyborach w Andaluzji 41,6 proc. poparcia. Tym samym w liczącym 109 miejsc parlamencie Andaluzji będzie dysponować 53 mandatami. Jest to jednak wynik gorszy w porównaniu z poprzednimi wyborami regionalnymi, kiedy to PP dysponowała 58 posłami.

Na drugim miejscu uplasowała się Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE) z poparciem 22,7 proc. głosów.

Kierowana przez byłą wicepremier Marię Jesús Montero, odnotowała najgorszy wynik w historii regionu, ograniczając swój stan posiadania z 30 do 28 mandatów – zauważa „El País”. „To nie są dla nas dobre wyniki. Bierzemy pod uwagę to, co Andaluzjczycy powiedzieli nam przy urnach wyborczych” – powiedziała Montero, cytowana przez Politico.

Na trzecim miejscu umocniła się prawicowa partia Vox, która zdo-

była 13,8 proc. poparcia. Wynik ten przełożył się na 15 mandatów (o jeden więcej w porównaniu z rokiem 2022) w parlamencie Andaluzji. Hiszpańskie media powszechnie uznały te wybory za dobry prognostyk tego, co będzie się działo w najbliższych wyborach parlamentarnych.

Znacząco swój wynik poprawiła lewicowa partia regionalistyczna Adelante Andalucía, która zdobyła 9,6 proc. głosów i uzyskała osiem mandatów.

Jak wyjaśnia „El País”, wzrost poparcia dla Adelante Andalucía, zwłaszcza kosztem Partii Ludowej, związany jest z rozwojem nowego nacjonalizmu andaluzyjskiego. W parlamencie Andaluzji znajdzie się również Por Andalucía z wynikiem 6,3 proc., co przełożyło się na pięcioro przedstawicieli.

Utrata większości w parlamencie Andaluzji wymusi na liderze Partii Ludowej w regionie Juanie Manuelu Moreno podjęcie

rozmów z prawicowym Voxem. Javier Cortés, główny kandydat partii Vox do parlamentu w Seville, cytowany przez „El Mundo”, oświadczył w poniedziałek, że jego partia nie będzie zabiegać o „miejsca” w przyszłym rządzie, ale o zmianę polityki i o to, aby „priorytet narodowy” stał się rzeczywistością w Andaluzji.

Jak przypomina portal Euronews, PP utworzyła już koalicję rządową z Voxem w Estremadurze, Aragonii oraz Kastylii i León. Partia Ludowa nie wyklucza przy tym współpracy na szczeblu krajowym, jeśli kolejne wybory powszechne, zaplanowane na przyszły rok, również nie dadzą jej większości.

Paweł Kryszczak



CENY PALIW IDĄ W GÓRĘ

TANKOWANIE \ We wtorek litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,42 zł, benzyny 98 – 6,97 zł, a oleju napędowego – 6,85 zł – wynika z poniedziałkowego obwieszczenia ministra energii. Oznacza to, że ceny benzyny i diesla wzrosną wobec cen maksymalnych obowiązujących przez weekend i w poniedziałek.

FINANSE PUBLICZNE \ Czy Polska zbliża się do granicy bezpiecznego zadłużenia finansów publicznych?

Rośnie deficyt budżetowy i pozabudżetowy

Narastający deficyt budżetowy oraz coraz większe zadłużenie ukrywane poza budżetem centralnym zaczynają budzić niepokój ekonomistów i analityków rynku finansowego. Po czterech miesiącach 2026 r. deficyt budżetu państwa wyniósł już 89,3 mld zł, czyli ponad 30 proc. całorocznego limitu przewidzianego w ustawie budżetowej. Coraz częściej pojawiają się pytania, czy rząd będzie w stanie utrzymać finanse publiczne pod kontrolą bez dalszego gwałtownego zwiększania długu.



Dalszy wzrost deficytu oraz zadłużenia pozabudżetowego może w kolejnych latach przełożyć się na wyższe koszty finansowania długu, wzrost rentowności obligacji oraz większą presję na podwyżki podatków lub ograniczanie wydatków publicznych | fot. AdobeStock/d

Paweł Woźniak

Do sytuacji ostro odniósł się ekonomista i poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk. W komentarzu wskazał, że „90 mld zł deficytu po czterech miesiącach potwierdza, dlaczego minister Domański tak bardzo potrzebuje pożyczki SAFE”. Jego zdaniem obecna sytuacja fiskalna jest wyjątkowo niebezpieczna, ponieważ wysoki deficyt pojawia się mimo relatywnie dobrej sytuacji gospodarczej.

Kuźmiuk zwraca uwagę, że mamy do czynienia z bezprecedensową sytuacją po 1990 r., kiedy w warunkach wzrostu gospodarczego i relatywnie wysokiej inflacji dochody budżetowe rosły bardzo słabo. Polityk

przypomina, że dochody budżetowe po kwietniu zostały wykonane jedynie w 29 proc. rocznego planu, podczas gdy wydatki przekroczyły już 36 proc.

Szczególnie krytycznie poseł PiS ocenia sytuację dotyczącą wpływów z VAT. – Gdyby nie przesunięcie części wpływów z grudnia 2025 r. na styczeń 2026 r., deficyt byłby już bliski 100 mld zł – podkreśla. Według niego Ministerstwo Finansów stosuje działania poprawiające krótkoterminowo statystyki budżetowe, ale nie rozwiązujące realnych problemów finansów publicznych.

Podobne obawy pojawiają się w komentarzach analityków bankowych. Ekonomiści Erste zwracają uwagę, że choć formalnie tegoroczny deficyt jest nieco

niższy niż rok wcześniej, to po uwzględnieniu wykupu obligacji sytuacja wygląda znacznie gorzej. – W samym kwietniu dochody wzrosły o 6 proc. rdr., w tym z VAT o ok. 0,2 proc. rdr. Wydatki wzrosły natomiast o 11,5 proc. rdr. – podkreślają analitycy banku. Ich zdaniem wzrost dochodów z tego podatku wygląda dość mizernie w porównaniu do wzrostu bazy podatkowej o ok. 5 proc.

Równie krytyczny jest komentarz ekonomistów Banku Pekao. „Polski budżet bez przełomu po kwietniu” – napisali analitycy, i dodali, że „niestety niewiele dobrego można o nim powiedzieć”. Ich zdaniem szczególnie niepokojąca jest stagnacja dochodów z VAT i akcyzy mimo rosnącej konsumpcji. „Mimo

wzrostu nominalnej konsumpcji w naszym kraju o ok. 6 proc. względem ubiegłego roku wpływ budżetu państwa z podatków pośrednich pozostał praktycznie niezmiennym” – zauważają ekonomiści.

Analitycy Pekao zwracają również uwagę, że problemy finansów publicznych nie kończą się na budżecie centralnym. „Trudno tu o duży optymizm, gdyż sytuacja funduszy pozabudżetowych pozostaje trudna i wciąż zwiększają one zadłużenie” – podkreślają. Według banku deficyt całego sektora finansów publicznych może w tym roku ponownie zbliżyć się do 7 proc. PKB.

Coraz większym problemem stają się także koszty obsługi długu publicznego. PKO BP

wskazuje, że „wyzwaniem nadal są koszty obsługi długu, które wzrosły o 60 proc. rdr.”. Ekonomiści banku prognozują jednocześnie, że „polityka fiskalna w bieżącym roku pozostanie luźna”.

Niepokój budzi również rosnąca skala zadłużania pozabudżetowego. Zdaniem Kuźmiuka rząd coraz częściej finansuje wydatki poprzez fundusze i instytucje znajdujące się poza budżetem państwa, co utrudnia ocenę rzeczywistej sytuacji finansów publicznych. Poseł przypomina, że według metodologii unijnej ESA2010 zadłużenie Polski rośnie znacznie szybciej niż oficjalny dług skarbu państwa.

W ocenie ekonomistów szczególnie ryzykowne może okazać się utrzymywanie wysokiego deficytu w okresie relatywnie dobrej koniunktury gospodarczej. Oznacza to bowiem, że w przypadku spowolnienia gospodarczego lub pogorszenia sytuacji międzynarodowej przestrzeń do dalszego zadłużania może gwałtownie się skurczyć.

Ekspert ostrzega, że dalszy wzrost deficytu oraz zadłużenia pozabudżetowego może w kolejnych latach przełożyć się na wyższe koszty finansowania długu, wzrost rentowności obligacji oraz większą presję na podwyżki podatków lub ograniczanie wydatków publicznych. Coraz częściej pojawiają się także pytania, czy Polska nie zbliża się do granicy bezpiecznego zadłużenia finansów publicznych.

20 maja mija ważny termin. ZUS czeka na rozliczenia przedsiębiorców

PORADNIK \ Do 20 maja przedsiębiorcy muszą rozliczyć roczną składkę zdrowotną za 2025 r. Obowiązek dotyczy osób na skali podatkowej, liniowym PIT i ryczałcie. Dla części firm oznacza to konieczność dopłaty do ZUS, inni mogą odzyskać nadpłacone środki, ale tylko po złożeniu specjalnego wniosku przez eZUS.

Dla setek tysięcy przedsiębiorców druga połowa maja oznacza prawdziwy wyścig z czasem. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina, że 20 maja upływa ostateczny termin rocznego rozliczenia składki zdrowotnej za 2025 r. Obowiązek obejmuje osoby prowadzące działalność gospodarczą opodatkowaną według skali podatkowej, podatkiem liniowym

oraz ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

Rozliczenie trzeba wykazać w dokumentach składanych za kwiecień 2026 r. – w formularzu ZUS DRA albo ZUS RCA. W praktyce oznacza to konieczność podsumowania całorocznych dochodów lub przychodów i sprawdzenia, czy suma zapłaconych składek odpowiada rzeczywistemu obowiąz-

kowi wobec NFZ. Dla części przedsiębiorców skończy się to koniecznością dopłaty, inni mogą liczyć na zwrot nadpłaconych środków.

ZUS podkreśla, że jeśli z rozliczenia wynika nadpłata, przedsiębiorca musi dodatkowo złożyć elektroniczny wniosek RZS-R dostępny na platformie eZUS. Dokument należy zatwierdzić i wysłać najpóźniej do 1 czerwca

2026 r. Zakład ma czas na zwrot pieniędzy do początku sierpnia. Jeśli przedsiębiorca nie wyśle wniosku, nadpłata pozostanie na jego koncie w ZUS i zostanie rozliczona w przyszłości.

W tym roku pojawiły się także nowe wersje druków ZUS DRA i RCA, obowiązujące od maja. Księgowi zwracają uwagę, że część przedsiębiorców zostawia rozliczenie na ostat-

nią chwilę, co zwiększa ryzyko błędów i przeciążenia systemów elektronicznych. ZUS ostrzega jednocześnie przed próbami oszustw i fałszywymi wiadomościami dotyczącymi rzekomych błędów w rozliczeniach składki zdrowotnej.

Warto pamiętać, że brak terminowej dopłaty oznacza naliczanie odsetek, a w skrajnych przypadkach również problemy z rozliczeniami wobec ZUS i urzędu skarbowego.

(miec)



PREMIER ODRZUCA KANDYDATURY DO ZARZĄDU NBP

BANK CENTRALNY \ Prezes Rady Ministrów zwrócił bez kontrasygnaty postanowienia prezydenta RP dotyczące powołania członków zarządu NBP: Marty Kightley, Ludwika Koteckiego, Przemysława Litwiniuka i Marcina Zarzeckiego – poinformował w komunikacie NBP. Eksperti podkreślają, że konflikt wokół NBP zwiększa niepewność instytucjonalną oraz ryzyko dla wiarygodności państwa w oczach inwestorów.

GOSP...

11

ZABEZPIECZENIE EMERYTALNE \ Bez dodatkowych oszczędności emerytury będą coraz niższe. Polacy zgromadzili już ponad 50 mld zł

PPK rosną w siłę

Pracownicze plany kapitałowe notują kolejne historyczne wyniki. Wartość aktywów zgromadzonych w programie przekroczyła już 50 mld zł, a udział pracowników wzrósł do ponad 60 proc. Eksperti podkreślają, że rosnące zainteresowanie PPK to nie tylko efekt atrakcyjnych dopłat i wysokich stóp zwrotu, lecz także coraz większej świadomości Polaków, że przyszłe emerytury z ZUS mogą okazać się niewystarczające.

Mariusz Andrzej Urbanke

PPK zostały wprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości w ramach Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Jak podkreśla były premier Mateusz Morawiecki, PPK to pierwszy w Polsce kompleksowy, dobrowolny i całkowicie prywatny system długoterminowego oszczędzania na emeryturę, współtworzony i współfinansowany przez państwo, pracodawców oraz pracowników. Środki zgromadzone na indywidualnych rachunkach należą wyłącznie do uczestników programu, mogą zostać w każdej chwili wypłacone i podlegają dziedziczeniu.

Program ma stanowić uzupełnienie przyszłych świadczeń wypłacanych przez ZUS.

Eksperti przypominają, że sytuacja demograficzna Polski staje się coraz większym wyzwaniem dla systemu emerytalnego. Obecnie na jednego emeryta przypada około 2,4 osoby w wieku produkcyjnym. Według prognoz w ciągu najbliższych 15–30 lat wskaźnik ten może spaść do zaledwie 1,3, a nawet 1,2 osoby. Oznacza to, że w przyszłości pracujący będą musieli przeznaczać coraz większą część swoich dochodów na finansowanie świadczeń emerytalnych lub konieczne będą inne rozwiązania, takie jak wydłużenie aktywności zawodowej.

Rosnąca popularność PPK pokazuje jednak, że coraz więcej Polaków zaczyna dostrzegać potrzebę dodatkowego oszczędzania. Na koniec kwietnia aktywa zgromadzone w programie przekroczyły 50 mld zł, co oznacza wzrost o 3,46 mld zł w porównaniu z poprzednim miesiącem. Średnia partycypacja wzrosła do 60,28 proc., wobec 59,8 proc. na koniec marca.

Nieustannie rośnie również liczba uczestników programu. W ciągu miesiąca zwiększyła się ona o 36 054 osoby i na koniec kwietnia wyniosła 4,31 mln pracowników wobec 4,28 mln miesiąc wcześniej. Uczestnicy PPK są zatrudnieni już w 343,3 tys. firm, podczas

gdy miesiąc wcześniej było ich 342,46 tys. Liczba aktywnych rachunków wzrosła z kolei do 5,36 mln wobec 5,31 mln miesiąc wcześniej.

Jak zaznacza Marta Damm-Świerkocka, członkini zarządu PFR Portal PPK, już wkrótce na rachunki uczestników trafią wpłaty powitalne za pierwszy kwartał 2026 r. Tym razem będzie to rekordowa kwota 30,9 mln zł, która zostanie przekazana 123,7 tys. uczestników. To o 5 mln zł więcej niż w poprzednim kwartale. Środki zostały już przekazane do instytucji finansowych.

Wpłata powitalna to jednorazowy bonus od państwa w wysokości 250 zł dla osób rozpoczynających oszczędza-

nie w PPK. Mogą ją otrzymać uczestnicy, którzy pozostają w programie przez co najmniej trzy pełne miesiące kalendarzowe i w tym czasie dokonali minimum trzech wpłat podstawowych. Osoby, które nie spełniły warunków w obecnym terminie, będą mogły otrzymać bonus podczas kolejnej wypłaty w sierpniu.

Eksperti podkreślają, że wpłaty powitalne to dobra okazja do sprawdzenia stanu swoich oszczędności emerytalnych. Można to zrobić zarówno w serwisie internetowym instytucji finansowej prowadzącej rachunek, jak i za pośrednictwem platformy MojePPK.

Dodatkowo zainteresowanie programem zwiększają wyniki inwestycyjne. Po grudniu 2025 r. przeciętny uczestnik PPK osiągnął zysk na poziomie ok. 145 proc. Rosnąca popularność dodatkowego oszczędzania widoczna jest także w funduszach inwestycyjnych, których aktywa zwiększyły się w kwietniu o 7,5 mld zł, do 455,8 mld zł. Największym beneficjentem tego wzrostu były właśnie fundusze akcyjne oraz PPK.

(współpraca: p.woz.)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



InPost | **GAZETA POLSKA**

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

ZESKANUJ



OPINIA \ Aleksander Miszałski może stracić stanowisko prezydenta miasta

Kraków przed referendum. Czy padnie „imperium kołesioństwa”?

Zarówno bukmacherzy, jak i sondażownie są zgodni – referendum w Krakowie okaże się skuteczne i zakończy się odwołaniem prezydenta Aleksandra Miszałskiego. To oczywiście wyjdzie w praniu, ale na tydzień przed głosowaniem atmosfera w mieście robi się bardzo gorąca, a na pomoc Miszałskiemu i jego kołesiom przybywają posiłki z Warszawy – hejterzy z Soku z Buraka. Pomagają mu także lokalne media, według Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji niezbyt ochoczo informujące o temacie referendum.



Wojciech
Mucha

Jeszcze kilkanaście dni temu powiedziałbym, że szanse na powodzenie akcji są 50 na 50 – to znaczy albo się uda, albo nie. Niestety dla ekipy rządzącej Krakowem w ostatnich dniach nie dość, że popełnia ona wiele katastrofalnych błędów wizerunkowych, to coraz więcej Krakowian przekonuje się, jak nieporadnym włodarzem jest Aleksander Miszałski. Wydaje się, że jego otoczenie jest gotowe „do poprzedniej wojny”, stosując w kampanii prerefereńdalnej sztuczki, które prawdopodobnie nie mają szansy zadziałać po raz drugi. Jakie to sztuczki? Cóż, po raz kolejny na Kraków rzucono siły Soku z Buraka, a więc propagandowej szczytni, której założycielem jest były pracownik warszawskiego ratusza i Platformy Obywatelskiej Mariusz Kozak-Zagózd. Prowadzone przez Sok profile w mediach społecznościowych masowo rozprzestrzeniały w weekend grafiki, z których wynikało, że „znani Krakowianie” nawołują do bojkotu referendum. Posty osiągały tysiące wyświetleń, aż sprawą zainteresowała się organizacja Demagog, która tropi dezinformację w przestrzeni publicznej.

Wielka akcja hejterów

Z raportu Demagoga wynika czarno na białym, że w „mediach społecznościowych trwa skoordynowana akcja zniechęcania wyborców do udziału w referendum”. Posty przedstawiające wypowiedzi „znanych Krakowian”, w tym np. pieśniarza Andrzeja Sikorowskiego, prezentowano na ta-

kich stronach i profilach facebookowych jak: Sok z Buraka, Solidarni z WOŚP, Solidarni z Donaldem Tuskiem, Solidarni z TVN – fan club obywatelski, Nie Oglądam Polsatu oraz Emeryci, Renciści i Pacjenci. „Dwa lata temu ta grupa była zaangażowana w kampanię przeciwko kandydaturze Łukasza Gibały – tuż przed ciszą wyborczą profile rozpowszechniały film krytykujący polityka” – czytamy w serwisie Demagog.

Były członek Państwowej Komisji Wyborczej, radca prawny Dariusz Lasocki uważa, że działania Soku wyczerpują znamiona przestępstw – przeskadzania podstępem w wykonywaniu prawa do udziału w referendum oraz rozpowszechniania nieprawdziwych informacji w związku z referendum. Lasocki zwrócił się do PKW z żądaniem niezwłocznego wydania publicznego stanowiska w tej sprawie. Domaga się też złożenia zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do prokuratury. Niezależnie od tego taktyka hejterów okazuje się przeciwskuteczna. Rozwój niezależnego dziennikarstwa, obecność na rynku medialnym Telewizji Republika, kanałów na YouTube czy działalność „zwykłych internautów” zdają się skutecznie stawiać opór maszynnej hejtu i dezinformacji.

Inaczej jest jednak w przypadku mediów tradycyjnych, szczególnie tych lokalnych. W piątek pojawiło się bowiem ostrzeżenie wydane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, mówiące o tym, że „dotychczasowy monitoring KRRiT wykazał, że temat referendum jest niemal nieobecny w programach regionalnych i ogólnopolskich, a także serwisach internetowych. Sprawia to wrażenie, jakby media chciały przemilczeć debatę na istotny

\\ Jak podaje serwis Interia.pl za OGB: w referendum udział deklaruje blisko 63 proc. respondentów ze stolicy Małopolski. Spośród osób, które zamierzają wziąć udział w głosowaniu, 92 proc. zapowiada, że będzie głosować za odwołaniem Aleksandra Miszałskiego z funkcji prezydenta miasta. \\

społecznie temat”. Jak podaje KRRiT, prowadzi ona monitoring przekazów medialnych dotyczących referendum zarówno w TVP3 Kraków w likwidacji, Polskim Radiu Kraków w likwidacji oraz głównych serwisach ogólnopolskich: „19.30”, „Faktach”, „Wydarzeniach” i „Dzisiaj”. Zapewne do tego ostatniego nie sposób mieć zastrzeżeń – Republika na bieżąco informuje o tym, co dzieje się w Krakowie.

Miszałski chowa plan

Wróćmy jednak do prezydenta Krakowa. Przed nim ostatnie dni, by przekonywać do siebie mieszkańców. Miszałski pojawia się więc w wielu miejscach, zarówno na spotkaniach tzw. Ławeczki Dialogu, jak i w mediach społecznościowych. Nie wydaje się jednak, by przynosiło to efekty. Na najbliższy czwartek zwołano

bowiem nadzwyczajną sesję Rady Miasta Krakowa, w trakcie której radni z klubów PiS i Kraków Dla Mieszkańców będą domagać się od prezydenta podania informacji o tzw. planie ogólnym, czyli najważniejszym, mającym zadecydować o przyszłości Krakowa dokumencie planistycznym, pilnie strzeżonym przez władze.

Sam Miszałski nie ukrywa, że wstrzymywanie go przed referendum jest celowe. Jak powiedział, „mogłoby to zostać wykorzystane do awantury”. Jak się jednak okazuje, powodów jest więcej. Radni opozycji, którzy w ramach interwencji mieli wgląd na planu, twierdzą, że zawiera on m.in. zapisy faworyzujące wielkich deweloperów, którym zmienia się charakter posiadanych przez nich gruntów w taki sposób, że ich wartość miałyby wzrosnąć wielokrotnie. Czwartkowa sesja może zmienić się zatem w wiec przeciwników Miszałskiego i niezależnie od finału – ujawnienia dokumentu lub nie – pokazuje, że wpadł on we własne sidła.

Podobnych kontrowersji jest więcej i wszystkie wpływają na wierzach wraz ze zbliżaniem się momentu referendum. Od potężnego, zwanego „epidemią kołesioństwa” nepotyzmu, dyskusji o wzrostach cen biletów (za 4 zł można poruszać się w Krakowie komunikacją miejską ledwie kwadrans, podczas gdy w Warszawie za 4,40 zł – 75 min), do potężnych zaniedbań, jak kwestia związana z budową ważnej linii tramwajowej do Miasteczka, gdzie – jak podają lokalne media – wciąż nie ma zgody na poprowadzenie instalacji związanej z jej uruchomieniem. Linia jest niemal na ukończeniu, nie wiadomo jednak, którądy miałyby być poprowadzone zasilanie, jak będą

wyglądać konieczne przekopy, no i czy zgodzą się na to sami mieszkańcy. Finalnie zapewne zgoda się pojawi, ale sama inwestycja może zaliczyć niemałe opóźnienie.

Porozumienie ponad podziałami

Mniejszych i większych problemów jest więcej i nie sposób ich wymieniać na łamach ogólnopolskiej prasy. Trzeba za to powiedzieć, że to, co dzieje się w Krakowie, wymyka się tradycyjnemu rozumieniu sceny politycznej. Przypomnijmy, że pod wnioskiem o referendum za odwołaniem prezydenta Aleksandra Miszałskiego i Rady Miasta Krakowa podpisało się ponad 130 tys. osób. By okazało się wiążące, do urn musi pójść ponad 153 tys. (dla odwołania prezydenta) i ponad 180 tys. (dla odwołania rady). Było to możliwe dlatego, że inicjatywa referendalna będąca pomysłem grupy niezwiązanych z „twardą polityką” osób została poparta przez niemal wszystkie środowiska polityczne – od Konfederacji Korony Polskiej, przez Konfederację (Nową Nadzieję i Ruch Narodowy), Prawo i Sprawiedliwość, aż do liberalnego klubu Kraków dla Mieszkańców czy wreszcie liczne środowiska zrzeszające zwykłych Krakowian. To właśnie to może sprawić, że klątwa referendalna, która od lat wisi na tego typu inicjatywach, w których zwykłe wezwanie do bojkotu jest skutecznym zabójcą frekwencji, może się tym razem okazać nieefektywna. Jak podaje serwis Interia.pl za OGB: w referendum udział deklaruje blisko 63 proc. respondentów ze stolicy Małopolski. Spośród osób, które zamierzają wziąć udział w głosowaniu, 92 proc. zapowiada, że będzie głosować za odwołaniem Aleksandra Miszałskiego z funkcji prezydenta miasta.

Finalnie oczywiście nie należy się spodziewać, by frekwencja była większa niż w wyborach samorządowych w 2024 r., kiedy wyniosła niecałe 50 proc. Jeśli jednak szacunki są nawet o połowę przesadzone, to pozwoli to na odwołanie Miszałskiego i wprowadzenie do miasta komisarza oraz przyspieszone wybory. Będzie to oczywiście również sygnał dla rządzącej koalicji 13 grudnia. Wie o tym zapewne sam Donald Tusk, który z jakichś powodów nie wspiera swojego partyjnego kolegi w walce z mieszkańcami. Referendum w Krakowie już 24 maja.



Mateusz Morawiecki
były premier, poseł PiS: w Republice

Co robi policja? Co robi ABW w takiej sytuacji? To wymaga natychmiastowej interwencji, ale wiele znaków na niebie i ziemi wskazuje, że poważne czynniki rządowe mogły wiedzieć już od kilku dni o takiej akcji i, zamiast zabrać się za nią z podwiniętymi rękawami, robiły sobie żarty i w ten sposób eskalowały, zachęcając być może „grupy ze wschodu”. //

OPINIE \ Rząd nie radzi sobie z atakiem hybrydowym na Republikę. Kryzys goni kryzys

Ataki na Republikę, czyli pasmo pożarów

Poprzedni tydzień był pasmem najść i rozmaitych policyjnych czynności podejmowanych wobec redaktorów związanych z Telewizją Republika – najpoważniejszym i cieszącym się największymi zasięgami medium jednoznacznie krytycznym wobec polskiego rządu. Na niekonsekwencję niektórych działań zwracali uwagę nawet komentatorzy o bardziej lewicowych poglądach, pytający o użycie środków przemocowych, całkowicie nieadekwatnych i niezgodnych z przyjętymi normalnie zasadami postępowania w sytuacji zgłoszenia możliwej próby samobójczej. To, co dzieje się wokół Republiki, wskazuje na duży pożar wśród rządzących.



Krzysztof Karnkowski

Najgłośniejsza była oczywiście interwencja policji w domu red. Tomasza Sakiewicza, która za skandal została uznana nawet przez tych komentatorów, którzy sceptycznie podchodzili do doniesień o prowokacji zorganizowanej na szeroką skalę. Oczywiście „solidarność dziennikarska”, ostatni raz widziana w Polsce przy okazji najścia na redakcję „Wprost”, tym razem pojawiła się w śladowych ilościach. Gdy piszę te słowa, coraz mocniej wybrzmiewać zaczyna bardzo niepokojąca wersja wydarzeń, w myśl której ataki na dziennikarzy z użyciem danych innych osób (w tym kancelarii Sławomira Mentzena czy internetowego influencera, który już wcześniej padał ofiarą podobnych praktyk) są elementem operacji zewnętrznej, mającej sprawdzić reagowanie polskiego państwa.

Bezradne i opresyjne państwo Tuska

Państwo tymczasem reaguje jak najgorzej, ledwo kryjąc satysfakcję z kłopotów nie lubianego medium i jego pracowników, którym w imię politycznej walki odmawiają miana dziennikarzy i stosownej dla tego zawodu ochrony. Przy okazji dowiadujemy się, że już wcześniej kilka osób aktywnych w internecie padało i wciąż pada ofiarą podobnego prześladowania (fałszywe zgłoszenia na służby, zamawianie dostaw żywności, towarów itd.), a proceder ten trwa latami bez żadnej skutecznej interwencji państwa.

Równolegle z całą akcją wymierzoną w konserwatywną stację pojawiła się inna niepokojąca informacja. Oto sąd, znany z kontrowersyjnych decyzji, postanowił wydać list gończy za nieukrywającym się w żaden sposób dziennikarzem Leszkiem Kraskowskim. Redaktor, kiedyś



współpracujący z osobami powiązаныmi z Romanem Giertychem (media Jana Pińskiego), po popadnięciu w konflikt z tym środowiskiem jako samotny strzelec analizował i nagłaśniał kontrowersje wokół takich osób jak Marian Banaś czy właśnie wspomniany mecenas.

W piątek, równocześnie z eskalacją atmosfery zagrożenia wokół opozycyjnej telewizji, w sieci pojawiły się apele Kraskowskiego o pomoc w związku z bezprecedensową i niemającą pokrycia w żadnych procedurach decyzją sądu. Sprawy te nie są ze sobą bezpośrednio związane, a jednak pokazują to samo zjawisko – potężną nerwowość i coraz bardziej historyczne ruchy władzy oraz jej zaplecza w służbach i wymiarze sprawiedliwości. Republika jest cierniem w oku obecnej ekipy, Kraskowski – jednego z jej prominentnych przedstawicieli.

W Wielkiej Brytanii nie tak dawno odbyły się wybory lokalne. Skala przegranej Partii Pracy wydaje się tym większa, że tamtejsza oparta na JOW ordynacja wcześniej znacząco wyolbrzymiała jej wygraną w wyborach ogólnokrajowych. Swoje poparcie znacząco poprawiła antysyste-

mowa partia Nigela Farage’a Reform UK, żądająca faktycznego dokończenia brexitu i sceptyczna wobec migracji. Partia Pracy straciła wiele ze swoich bastionów na rzecz mniejszych i bardziej radykalnych ugrupowań, natomiast zwykła brytyjska ludność, jak wcześniej miało to miejsce w Niemczech, coraz wyraźniej skłania się ku siłom uważanym przez główny nurt za radykalne. Farage nie jest przy tym najbardziej prawicowym politykiem na scenie – formują się już siły idące dalej w swoich postulatach i również mające szanse na przyszłe sukcesy. I to właśnie one stoją za sobotnią imprezą, którą blokować próbował Keir Starmer. Labourzyści widzą potężny zawód swojej polityką, lecz poza represjami i cenzurą (w Wielkiej Brytanii za wpisy polityczne siedzi dziś więcej osób niż na Białorusi) nie mają żadnego pomysłu. W Polsce sytuacja zmierza w podobnym kierunku.

Niekończące się pasmo afer

Nie mieliśmy co prawda ostatnio wyborów, ale za to media i internet pełne są informacji o kolejnych skandalach, nadużyciach władzy, aferach i kry-

zysach. Ostatnie tygodnie to kolejne już pasmo dramatycznych doniesień na temat funkcjonowania służby zdrowia, przekładania ludziom terminów niezbędnych badań, promowania zamykania oddziałów szpitalnych czy likwidacji porodówek. Wypowiedź ministra zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy o cieszących się pacjentach rozeszła się po sieci, budząc reakcje porównywalne z najbardziej kontrowersyjnymi fragmentami nagrań z afery taśmowej, od której przed laty zaczął się powolny upadek poprzednich rządów PO. W świadomości wielu osób wciąż obecna jest tzw. afera kłodzka, a nowy impuls do dyskusji dała niedawna scena w Sejmie: nieukarane dotąd wicemarszałek Monice Wielichowskiej młoda asystentka przyniosła do ławy sejmowej napój i dokumenty, co można było porównać do obsługi stewardesy.

Wyborców otwartych na krytykę tej ekipy oburzył przypadek aroganckiego zachowania senatora Tomasza Lenza, ukaranego zbyt późno i dopiero wtedy, gdy czymś trzeba było odwrócić uwagę opinii publicznej od kolejnej porażki w wojen-

ce Donalda Tuska i Waldemara Żurka ze Zbigniewem Ziobrą. Tej ostatniej politykom KO nie mogą wybaczyć z kolei jej najbardziej sfanatyzowani zwolennicy, wciąż orkiestrowani przez Romana Giertycha i współpracujące z nim profile internetowe. A przecież lista „wpadek” jest o wiele dłuższa, bowiem obejmuje też koalicjantów: PSL zawiodło w sprawie umowy z Mercosurem, a w szeregach Lewicy posłanka Anna Maria Żukowska musiała w weekend ograniczyć dostęp do swoich wpisów na portalu X, zapewne po to, by nie pytano jej o wątpliwe kilometrówki. Kłopot goni kłopot.

Już w środę demonstracja „Razem dla Polski i Polaków”

W środę w Warszawie odbędzie się demonstracja Solidarności, do której dołączają kolejne środowiska polityczne, m.in. Młodzież Wszechpolska i Ruch Obrony Granic. Może ona powtórzyć sukces frekwencyjny z brytyjskiego marszu, jaki miał miejsce w sobotę. Głównym hasłem nadchodzącego protestu będzie wsparcie dla prezydenckiej inicjatywy referendalnej, lecz dotyczy on wielu aspektów polityki koalicji 13 grudnia.

Ostatnie działania służb i praktyka Marcina Kierwińskiego każą zadać pytanie o bezpieczeństwo uczestników. Im jednak będzie ich więcej, tym większa będzie siła ich głosu, więc również dyskomfort władzy. Organizatorzy brytyjskich protestów skorzystali w wielu aspektach z polskiego know-how, główny lider sobotniego wiecu Tommy Robinson uczestniczył w naszym Marszu Niepodległości.

I my musimy przyglądać się temu, co dzieje się w Wielkiej Brytanii. Nie tylko dlatego, że tamtejsi konserwatyści mają dość podobne (choć bardziej zasłużone) kłopoty, ale również dlatego, że mechanizmy oporu społecznego i prób obrony status quo ze strony coraz bardziej autorytarnej władzy są do siebie bardzo podobne.



CIEKAWOSTKA \ Film „Michael” o Michaelu Jacksonie ponownie został liderem box office'u i przekroczył już 700 mln dol. wpływów na świecie, w tym ponad 400 mln z zagranicznych rynków. Produkcja świetnie radzi sobie m.in. w Korei Południowej, we Francji, w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Przed filmem jeszcze premiera w Japonii.

TEATR \ Krew na rękach, błoto na podeszwach

Straszno-śmieszna Tokarczuk w Narodowym

Po łódzkim Jaraczu przyszedł czas na Teatr Narodowy w Warszawie. Kolejna adaptacja powieści Olgi Tokarczuk „Prowadź swój pług przez kości umarłych” w reż. Ewy Platt pozostawiła duży niedosyt. Poza świetnymi kreacjami aktorskimi z Dominiką Kluźniak na czele – niewiele zaproponowano widzowi. Ale może to już kłątwa siermiężnego tekstu noblistki?



Najmocniejszą stroną spektaklu jest kreacja Dominiki Kluźniak, wcielającej się w Janinę Duszejko. Dla jednych miłośniczkę natury, dla innych ekoterrorystkę | fot. Jan Naj/Gazeta Polska

Sylvia Krasnodębska

Coś zawsze jest z interpretacją tego tekstu nie tak. Ekranizacja w postaci „Pokotu” Agnieszki Holland zniechęcała toporną propagandą antychrześcijańską. Spektakl „Prowadź swój pług przez kości umarłych” w Teatrze im. Stefana Jaracza w Łodzi w reż. Leny Frankiewicz skonstruowany był tak, aby nie było wątpliwości, że u podstaw zła stoi chrześcijaństwo, a „czyżnienie sobie ziemi poddanej”

przedstawiane jest jako usprawiedliwienie dla okrucieństwa. Tym różni się spektakl w Narodowym, że nie na tym ogniskuje uwagę.

Wszystko u Platt rozgrywa się w błocie, którym wyłożona jest scena Narodowego. Janina Duszejko (Dominika Kluźniak), choć mówi, że kocha ludzi i zwierzęta na równi, robi wszystko, by pokazać, że jednak z człowiekiem liczy się mniej. Zwierzętka by przecież nigdy nie skrzywdziła... Gdy zaczynają ginąć kolejni okrutnicy, na miejscach zbrodni zawsze jest dużo śladów zwie-

rząt. Duszejko tłumaczy, że to one zapewne mszczą się na ludziach, organizując się, by wyeliminować kłusowników. Czy za morderstwami mogą jednak stać sarny albo żuki?

Twórcy potykają się na każdym kroku. Odwrócona scenografia nie spełnia możliwych funkcji. Widownia usadzona na skromnych krzesłach postawionych w głębi sceny widzi pozostałą jej część, na której rozgrywa się spektakl, a za nią regularną część teatru, czyli piękną widownię sali Bogusławskiego. Zabieg taki mogliśmy zobaczyć

choćby w Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach w sztuce „Ale z naszymi umarłymi” (reż. Marcin Liber). Tam bohaterowie przedstawienia przeszli na stronę regularnej widowni, co w czytelny sposób wprowadziło widza w dyskomfort odwrócenia ról. Tu, w Narodowym, było to mniej trafione. Właściwie tylko jedna scena uzasadniała ten zabieg. A to chyba za mało. W warstwie merytorycznej trudno przełknąć fakt, że widownia nie dowiaduje się, na jakie zdjęcie trafiła Duszejko podczas oględzin pierwszej ofia-

ry. A przecież właśnie to, co na tym zdjęciu zobaczyła, zdeterminowało wszystkie jej dalsze decyzje i tłumaczyło wybory! Trudno to nazwać inaczej niż błędem. Właściwie cała opowieść o tym, „kto jest wściekły? Czy dzik, czy człowiek, który go zabija”, gdzieś się podczas tej teatralnej podróży błotnistą drogą rozmywa. Z pewnością docenić możemy to, że w zestawieniu z łódzkim spektaklem, filmem Holland czy w końcu powieścią Tokarczuk ten „pług” jest najmniej agresywny w stosunku do chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. Skoro tak, to warto było lepiej zadbać o budowanie dramaturgii, tak by z większą mocą uwidatnić kryminalne zagadki tego intrygującego, mało popularnego gatunku ekothrillera.

Absolutnie kapitalną stroną przedstawienia jest jednak gra aktorska. Dominika Kluźniak nieraz już w Narodowym udowodniła, że jest w ścisłej czołówce najznakomitszych polskich aktorek. Tak jest i tym razem. Potrafi być pełna ekspresji, ale nie przesadzona i przez to wiarygodna. Czy grając Duszejko w „Prowadź swój pług przez kości umarłych”, czy K. w świetnym „Zamku” Franza Kafki w reż. Pawła Miśkiewicza, czy Kordelię i Błazna w „Królu Learze” Jana Englerta, zawsze była tak przekonująca, jakby była stworzona do wcielenia się – za każdym razem – w przydzieloną sobie postać. Pozostała obsada też udowodniła, że aktorstwo było najmocniejszą stroną tego przedstawienia. Na odnotowanie zasługuje też kapitalna reżyseria dźwięku. Plusy jednak nie zdominowały minusów. Najwyraźniej trudno jest ciągnąć ten pług Olgi Tokarczuk.

Między ciszą modlitwy a muzyką uwielbienia

FESTIWAL \ To wydarzenie religijno-artystyczne pobłogosławił papież Leon XIV. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia o godz. 16.30, w Ergo Arenie Gdańsk-Sopot odbędzie się festiwal „Prosta droga do Boga”. Nie zabraknie muzyki i modlitwy o pokój.

Program wydarzenia podzielono na trzy części. Pierwszą będzie msza św. pod przewodnictwem gościa specjalnego z Gwinei kard. Roberta Sarah i adoracja Najświętszego Sa-

kramentu połączona z modlitwą o pokój na świecie. W drugiej części zaplanowano koncerty i uwielbienie. Na scenie wystąpią m.in. anMari, Schola Adonai, Roxie, Dariusz Kowal-

ski i kabaret OT.TO z repertuarem patriotycznym. Festiwal poprowadzą Magda Wolińska-Riedi i Marcin Kwaśny.

Wydarzenie będzie miało również międzynarodowy wymiar

– uczestnicy połączą się na żywo z Seulem, Watykanem i USA. Dzięki temu papież Leon XIV udzieli uczestnikom specjalnego błogosławieństwa. Po błogosławieństwie wystąpi Padre Guilherme – portugalski ksiądz i DJ znany ze Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie, który łączy muzykę elektroniczną z religijnym przekazem. Organiza-

torzy podkreślają, że festiwal to nie tylko okazja do duchowych i artystycznych przeżyć, lecz także możliwość wsparcia produkcji filmu o św. Maksymilianie Kolbemie – franciszkaninie, który oddał życie za drugiego człowieka i pozostaje symbolem odwagi, poświęcenia oraz bezgranicznej miłości bliźniego. Szczegóły dostępne są na stronie Drogadoboga.com.

(sk)

LA LIGA \ Robert Lewandowski po raz ostatni wybiegł na murawę Camp Nou w koszulce Barcelony

Wzruszające pożegnanie legendy

Żaden polski piłkarz w historii nie miał takiego wzruszającego i efektownego pożegnania, jak Robert Lewandowski, którego uhonorowali kibice i piłkarze Barcelony podczas ostatniego meczu na Camp Nou. Dzień wcześniej „Lewy” ogłosił, że po sezonie odchodzi z klubu. Ta deklaracja przyciągnęła na stadion na niedzielny mecz z Betisem Sewilla (3:1) dziesiątki tysięcy kibiców. Kiedy Polak żegnał się z nimi i z kolegami z boiska, miał łzy w oczach.

Artur Szczepaniak

Lewandowski na pożegnalny mecz wyszedł jako kapitan swojego zespołu. Chyba z pół stadionu miało na sobie koszulki z numerem dziewięć i nazwiskiem polskiego napastnika.

Także klubowe witryny internetowe podgrzewały atmosferę, m.in. pokazując przyjazd Polaka na stadion, wejście do szatni, wybiegnięcie na rozgrzewkę i wreszcie wyprowadzenie kolegów na boisko w roli kapitana. Na trybunach widać było sporo polskich flag.

Pięć minut przed końcem regulaminowego czasu gry Lewandowski opuścił boisko. Schodził przy owacji kibiców, otoczony szpalerem piłkarzy obu drużyn, z których niemal każdy mocno go wyciskał. Wzruszony był też prezes klubu Joan Laporta, który jest bardzo wdzięczny polskiemu napastnikowi za to, że pomógł Barcelonie wydzwignąć się z kryzysu.

Kiedy Lewandowski trafił tam w 2022 r., Barça miała proble-



Robert Lewandowski w niedzielę pożegnał się z kibicami Barcelony | fot. Marti Segura Ramoneda/Zuma Press/Forum

my finansowe i była w sportowym dołku. Z Polakiem w składzie przez cztery sezony zdobyła trzykrotnie mistrzostwo Hiszpanii (2023, 2025, 2026), raz Puchar (Króla) Hiszpanii (2025) i trzykrotnie Superpuchar Hiszpanii. Niedzielny mecz był 192. występem w koszulce Barcelony, do tej pory zdobył 119 goli, co daje mu 14. miejsce na klubowej liście strzelców wszech cza-

sów. Lewandowski w tak krótkim czasie zdążył zostać legendą jednego z największych klubów świata.

Po końcowym gwizdku Polak ponownie pojawił się na murawie Camp Nou. Najpierw część kolegów z drużyny zaczęła go podrzucać, a po chwili obok niego pojawili się najbliżsi – żona Anna i obie córki. Laporta wręczył mu pamiątkową statuet-

kę z klubowym herbem. „Jeden z naszych, na zawsze” – skomentował klub w internecie.

Następnie Lewandowski podziękował kibicom za przybycie na stadion „w emocjonującym, ale i trudnym dla niego momencie”. Wspominał pierwsze chwile w Barcelonie i ciepłe przyjęcie fanów.

– Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. Nigdy nie zapo-

mnę, jak śpiewaliście moje nazwisko – powiedział.

Podziękował również kolegom z drużyny, trenerom i wszystkim pracownikom klubu.

– To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu. Przeżyliśmy tutaj wielkie momenty przez cztery lata. Jestem dumny z tego, co tu zrobiłem i co zrobiliśmy razem – podkreślił.

– Zawsze będę miał Barcelonę w swoim sercu. Bardzo wam dziękuję, kibice. Niech żyje Barça, niech żyje Katalonia – podsumował.

Później, stojąc na środku boiska, pozdrawiał kibiców na trybunach.

Lewandowski, który w sierpniu skończy 38 lat, przenosi się na sportową emeryturę, najprawdopodobniej do Arabii Saudyjskiej, choć starają się o niego także kluby z amerykańskiej MLS.

W Azji może zarobić majątek. Al-Hilal za sezon gry chce zapłacić Polakowi 90 mln euro. Wysokie zarobki sprowadziły już do ligi saudyjskiej tak utytułowanych graczy, jak Cristiano Ronaldo, Neymar czy Karim Benzema.

Lewandowski ma też ofertę z Chicago Fire. W USA karierę kończą Leo Messi i kilka innych światowych gwiazd. Takiej pensji, jak w Arabii Saudyjskiej, w Ameryce nie dostanie, ale będzie mógł spędzać z rodziną czas w podobnym stylu, jak w Barcelonie.

Polak decyzję ma podjąć na dniach. Najpierw jednak czeka go ostatni mecz w barwach Barcelony – wyjazd do Walencji.

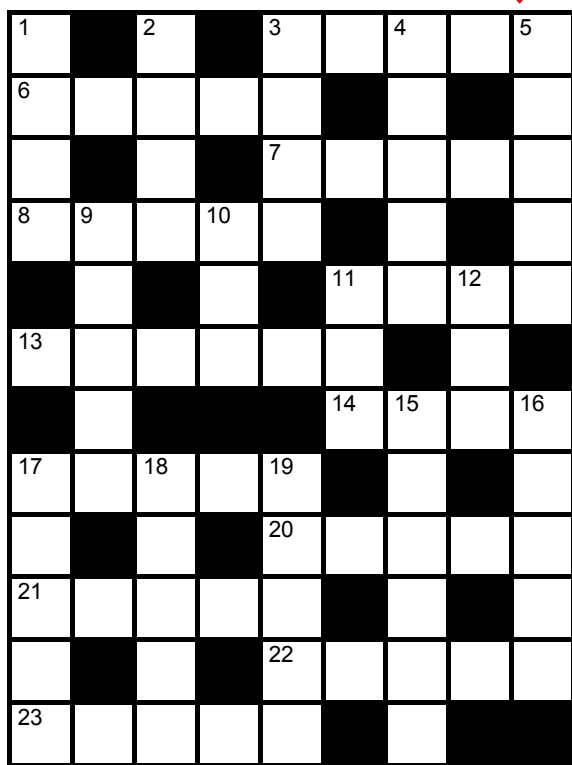
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

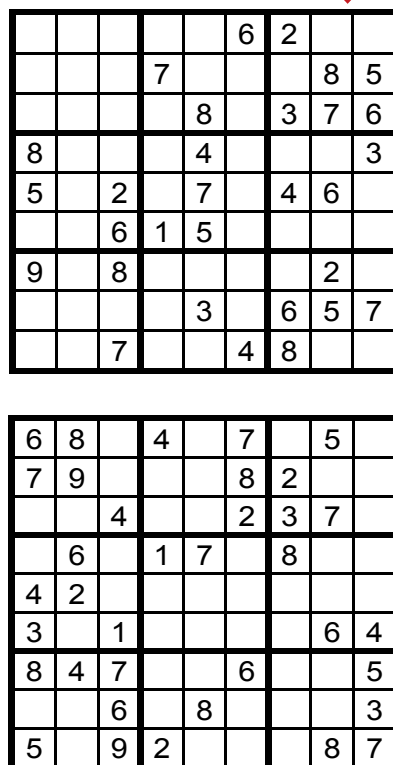
- stały lub czasowy
- waluta Indii
- naturalna ochrona róży
- górska kurtka
- ulubieniec tłumów
- krezes, milioner
- pasiasty kamień
- ze stolicą z Trypolisie
- brana u krawca
- gąska w lesie
- gruzy zamku
- wywołuje czerwone

PIONOWO

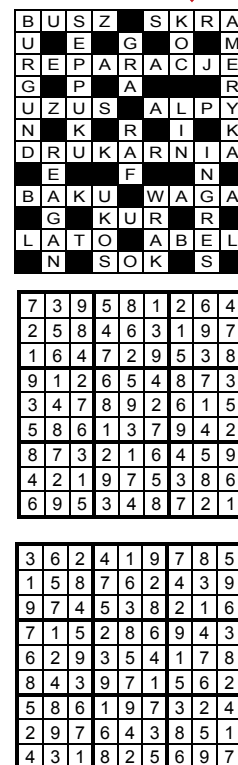
- kij, laga
- uzależniony od narkotyków
- kryminał, mamer
- auto Formuły 1
- koniczyna w kartach
- gusta, czary
- Cembrzyńska, aktorka
- mała Trojanowska
- do radości lub młodości
- grzebień ogrodnika
- daw. papieska korona
- rywal Polonii
- kotki na wierzbie
- zapachowy utrwalać



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



**Gazeta
Polska**
codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepaniak (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Dróżdź
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregin Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.